Nr 5 Rok XVI Październik 1946 CENA 20 ZŁ

MŁODA MYŚL LUDOWA

Miesięcznik poświęcony sprawom Ruchu Ludowego

Redakcja: Warszawa, Złota 7 m. 16 Tel. 87291 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, IIp.

TREŚĆ NUMERU: *Leon Lutyk* — Klasowość czy uniwersalizm. *Mieczysław Grad* — Ze stanowiska ludowca. *Dyzma Gałaj* — Praca w Akademickim Kole Młodzieży Wiejskiej „Wici". *Mieczysław Jóźwiak* — Kultura. *Stefan Garczyński* — Romantyzm czy realizm. *Sprawozdania.*

LEON LUTYK

KLASOWOŚĆ CZY UNIWERSALIZM

(Referat wygłoszony na krajowej konferencji akademickiej młodzieży wiejskiej w Gdańsku — sierpień 1946)

Na początku musimy ustalić pewne pojęcia, aby nie sprowadzić dyskusji na błędne tory.

Za uniwersalizm w sensie programowym uważać będę taki program, który chce reprezentować wszystkich i bronić interesów całości społeczeństwa. Klasowość — program ogromadza pewną klasą społeczną i broni głównie jej interesów. Klasa jest to pojęcie grupy ludzi złączonych przede wszystkim pracą zawodową, warunkami materialnymi i określoną świadomością grupową. U podstaw tego pojęcia leży masowość — duży zespół ludzi. Mała liczba nie tworzy klasy, lecz grupę, a w działaniu politycznym koterię czy klub.

Wielu ludzi nie godzi się na obejmowanie chłopów pojęciem klasy — nie godzą się na to przede wszystkim marksiści, którzy oparci ortodoksyjnie o sformułowania Marksa, nie uwzględniają odrębności chłopów, dzieląc ich na bezrolnych-proletariuszy i właścicieli-burżujów. Niechętnie też patrzą na używanie pojęcia klasy do chłopów ludzie z prawicy, którym samo słowo „klasa" nasuwa przykre dla nich skojarzenia z socjalizmem. Pomimo to do chłopów należy stosować pojęcie klasy. Nie tworzą oni bowiem obecnie stanu, gdyż mają jednakowe prawa.

Chłopi w Polsce są klasą, powiązaną nie tylko interesami gospodarczymi, ale wspólnymi warunkami życia i pracy, oraz wielu innymi łącznikami, jakich nie ma nawet w klasie robotniczej, gdzie jest większe niż u chłopów zróżnicowanie materialne i zawodowe.

Skąd się wzięły uniwersalizm i klasowość w programach społecznych i politycznych? Chcę sięgnąć w przeszłość nawet bardzo daleką, żeby wydobyć pewne naświetlenia.

Uniwersalizm ustrojów państwowych przejawiał się już bardzo dawno. Widzimy go już w państwach starożytnego wschodu. Państwo uniwersalistyczne obejmuje cały znany świat swoim zasięgiem, a przynajmniej aspiracjami — obejmuje też wszystkich ludzi swoją władzą i reguluje ich wszystkie sprawy. Nie o takim jednak uniwersalizmie chcemy mówić.

Uniwersalizm filozoficzny to jest znowu kierunek oparty o religię — szczególnie znamionujący religię katolicką. Dąży on do ujęcia ideologią pochodzenia boskiego całokształtu spraw ludzkich. Ten uniwersalizm też nie będzie przedmiotem moich rozważań. Pojęcie uniwersalizmu, o któ-

re mi chodzi, jest zupełnie potoczne — chodzi mi o program obejmujący wszystkich swym zasięgiem i dla wszystkich stworzony.

W programach grup społecznych i organizacji politycznych uniwersalizm zaczął się przejawiać, gdy tylko takie grupy pojawiły się na arenie życia publicznego — przejawiło się to zwłaszcza wtedy, gdy zaczęły upadać absolutystyczne lub feudalne monarchie, człowiek zyskiwał na wolności i z przedmiotu w państwie coraz bardziej stawał się podmiotem.

Uniwersalizm chrześcijański był powszechnym duchem pierwszych monarchii konstytucyjnych i pierwocin państwa narodowego — postulował osiągnięcie dobra powszechnego, był przesiąknięty idealizmem, nie zakreślał swych celów i haseł do jakiejś grupy — nie uznawano klas, lecz człowiek bezimienny był przedmiotem obrony — to była podstawa działania.

Ale później w ustrojach konstytucyjnych, gdy określono prawa obywateli, zaczęło się w tych ramach formować życie polityczne i społeczne. Zaczęły powstawać stronnictwa. Początkowo były one całkowicie wyprane ze sformułowań klasowych. Ludzie ogromadzali się około pewnych kapitalnych zagadnień, koło których organizuje się dzisiaj zazwyczaj głosowania ludowe, jak np. „monarchia czy republika", „katolicyzm czy reforma" — koło tych zagadnień tworzyły się programy i powstawały stronnictwa. Nie głosiły one żadnych haseł klasowych, chociaż gdybyśmy chcieli wnikać w podłoże gospodarcze tych prądów, kto wie, czy nie dopatrzylibyśmy się tam czegoś, co dziś uznalibyśmy za pierwiastki klasowe.

W Polsce dawnej takie stronnictwa powstawały przy okazji elekcji królów, potem zaś już w wieku dziewiętnastym mieliśmy wyraźne stronnictwa Białych i Czerwonych. Z początku zarówno Biali jak i Czerwoni byli uniwersalistami. Każde z tych stronnictw ogromadzało w zasadzie wszystkich, którzy godzili się we wspólnym poglądzie na sprawę niepodległości Polski, czy też jej zależności od Rosji. Poza tym cele jednego i drugiego stronnictwa były uniwersalistyczne. Ale potem wystąpiły tam pewne różnice, którym nie brak było charakteru klasowego. Koło Białych ogromadziły się przeważnie sfery zachowawczego, bogatszego ziemiaństwa — zaczęło też to stronnictwo przejawiać skłonności do obrony interesów sfer bogatych, a Czerwoni stali się ośrodkiem skupiającym radykalną inteligencję i to, co dziś nazwalibyśmy światem pracy. I gdybyśmy zaczęli analizować działanie tych grup od strony gospodarczej — doszlibyśmy, że były tam pewne cechy walki o klasowym podłożu.

W innych krajach życie polityczne zaczęło się również wyraźnie różniczkować. Zaczęły powstawać stronnictwa i partie, które zawsze na ustach miały programy uniwersalistyczne — nawet partie rewolucyjne w okresie rewolucji.

Dopiero Marks i Engels sformułowali wyraźnie program polityczny — klasowy.

Od czasu tych sformułowań nie tylko stało się jasne, że można działać politycznie na płaszczyźnie klasowej, ale zaczęto wykrywać takie działanie pod płaszczykiem uniwersalizmu.

Przeobrażenia gospodarcze — przede wszystkim powstanie wielkiego przemysłu, oparte o wynalazki pary i elektryczności stworzyły proletariat, a z nim świadomość klasową sformułowaną przez Marksa. Robotnik zaczął dążyć do obrony swych interesów — co dało podstawy do stworzenia koncepcji ustrojowej i społecznej socjalizmu. Nie był to już uniwersalizm. U nas ten prąd dał odbicie w postaci ruchu socjalistycznego, którego najwybitniejszą przedstawicielką w okresie końca 19 i początku dwudziestego stulecia była Polska Partia Socjalistyczna. Zgromadziła ona wokoło siebie wielu robotników, a także radykalnych inteligentów. Reprezentowała program klasowy, choć niepodległościowcy pochodzenia inteligenckiego, a nawet szlacheckiego, jacy do niej przylgnęli, ciągnęli ją w kierunku uniwersalizmu, dla którego główną pożywką była idea niepodległości i związana z tym wizja idealnego bytu całego narodu o wybitnie uniwersalistycznym nastawieniu.

Obok P. P. S. działały w Polsce inne wyraźne stronnictwa. Narodowa Demokracja w pierwszej fazie postawiła sobie cele ogólno-narodowe — podniesienie narodu polskiego pod względem gospodarczym i kulturalnym, krzewienie poczucia narodowego, pielęgnowanie wielkich tradycji szlacheckich: przywiązania do ziemi, rozumianego w sensie ziemiańskim, przywiązania do religji katolickiej. To wszystko były hasła wybitnie uniwersalistyczne. Ale nie trudno było tam wykryć inne cele. Zresztą nie tajono się z nimi. A więc obrona „świętej" własności, oparcie koncepcji ustrojowej o konserwatywny program gospodarczy, nawracający do patriachalnej rodziny ziemiańskiej nie bez sentymentu do „dobrych pańszczyźnianych czasów". Przy tym propagowano hierarchię społeczną, ułożoną drabinowo według majątku i pochodzenia. To wszystko w połączeniu z wyraźnym odrazu prze-

ciwstawieniem się „nowinkom“ socjalistycznym wskazywało na klasowe szydło wychodzące z uniwersalistycznego worka.

Ruch Ludowy ma też swe początki w latach osiemdziesiątych ub. stulecia. Narodził się jednocześnie w Małopolsce i Kongresówce. Przejawiał on od początku cechy uniwersalistyczne. Rodził się jako „młodszy syn“. Obowiązywały go mocne w opinii tradycje i narzucone do naśladowania wzory. Jak słusznie zauważył kol. Ignar w swoim referacie w Gaci Przeworskiej, dano temu ruchowi od razu do naśladowania wzór stworzonego ideału działacza uniwersalistycznego, Bartosza Głowackiego, oraz do odstraszenia wzór diabła zeszpeconego piętnem zbrodni Kainowej — Jakuba Szelę.

Ale niedługo pojawiły się w Ruchu Ludowym pierwiastki klasowe.

Wniósł je przede wszystkim Jan Stapiński odrazu w formie wyraźnej z powołaniem się na wzory socjalistyczne. Ale właśnie to powoływanie się na socjalizm, a potem osobiste kompromitacje Stapińskiego szybko usunęły go z przodującego miejsca w ruchu, jakie łatwo mógł zająć. Rośli młodzi, zdolniejsi działacze, jak Witos, wchodzący na drogę uniwersalistyczną udeptaną przez Bojkę. Po epoce „klasowej“ Stapińskiego pozostał tylko wychowany w tej atmosferze działacz Jan Dąbski, który przypomniał sobie szkołę Stapińskiego i Wysłoucha dopiero w wieku dojrzałym i wystąpił w latach 1920-26 z zupełnie zdecydowanym sformułowaniem ideologii klasowej chłopskiej. Głosił on, że Ruch Ludowy zupełnie wyraźnie powinien stać na stanowisku obrony interesów klasy chłopskiej — powinien brać przykład z socjalistów, którzy pokazali, że ruch polityczny oparty na takich podstawach może stworzyć silną ideologię i może wywalczyć sobie przodujące miejsce.

Obserwacje, jakie wtedy poczyniliśmy, doprowadziły nas do wniosku, że klasowość przejawia się we wszystkich partiach politycznych — każda partia reprezentuje tylko pewne sfery i broni interesów pewnej klasy — jeżeli nawet nie kliki.

Grupa Stronnictwa Chłopskiego założona przez Dąbskiego nie stworzyła wielkiego dorobku, przede wszystkim dlatego, że nie miała ze sobą wyrobionej społecznie inteligencji. Ta była nastawiona raczej uniwersalistycznie. W grupie kierowniczej Stronnictwa Chłopskiego zgromadziło się wielu wiecowych polityków i łowców mandatów, którzy klasowość wykorzystywali raczej dla zjednania sobie w terenie taniego poklasku, bo hasła klasowe wśród chłopów „chwytały“. Pouciekali oni przeważnie do kadzichłopów, gdy sanacja nacisnęła na ruch ludowy terrorem i zabłysnęła mandatami oraz żłobem państwowym przed oczami Polakiewiczów, Cieplaków, Wronów, Paców, Kulisiewiczów, Różańskich i wielu innych rybaków mętnych wód. Ale Dąbski doprowadził jednak grupę Stronnictwa Chłopskiego do Zjednoczonego Stronnictwa Ludwego. Sam został mu wierny do śmierci wraz z liczną rzeszą chłopów w terenie, którzy politykę chłopską klasową brali na serio.

Cóż tymczasem dzieje się z uniwersalizmem. Przesiąkły nim wszystkie grupy prawicowe, na nim też opierała się mglista „ideologia“ sanacji. Zaczyna coraz wyraźniej uwypuklać się fakt, że program uniwersalistyczny służy za legitymację przede wszystkim takim stronnictwom, które nie mają naturalnego oparcia w masach, a zato rozporządzają dużymi środkami, bądźto w postaci poparcia wielkiego kapitału i kleru, jak endecy, bądź to w postaci poparcia aparatu państwowego. Te stronnictwa używają uniwersalizmu jako zasłony dymnej, za którą odbywa się obrona interesów nielicznej nieraz, ale wpływowej grupy czy kliki, jak grupa kapitalistów i obszarników reprezentowana przez endeków i dorobkiewiczowska biurokracja cywilna i wojskowa, stanowiąca podstawę sanacji.

Najbardziej charakterystyczne przykłady partii, w których ideologia uniwersalistyczna najwyraźniej i najcyniczniej przykrywałaby interesy pewnej, określonej elity, dawały klasyczne faszyzmy: włoski i niemiecki, które roztrzaskały się dopiero wtedy, gdy doprowadziły swą politykę uniwersalistycznego państwa o nacjonalistycznej ideologii do absurdu. Te faszyzmy przychodziły do władzy poprzez bunt sproletaryzowanej przez wojnę światową grupy byłych żołnierzy. Gdy partie tworzone z tych żołnierzy weszły na szerokie wody życia państwowego i uzyskały decydujący wpływ na rządy, wypłynęła u nich konieczność umasowienia się i stworzenia olbrzymiego aparatu biurokracji partyjnej. Ta biurokracja stała się nową grupą społeczną, która miała interesy własne zbliżone do interesów dawnych sfer „wyższych“. Równolegle z rozrostem wpływu tej biurokracji odbywała się tam inflacja haseł uniwersalistycznych. Była to oczywiście przykrywka. Te grupy, które zdołały opanować władzę, wprowadzały dla potrzeb rządzącej biurokracji coraz bardziej autorytatywne metody rządów — przejawiające się w totalizmie.

Wszystkie grupy uniwersalistyczne w rezultacie muszą dążyć do takich form działania, które dadzą im władzę i sięgają do wszystkich dziedzin życia. Starają się wytworzyć siłę fizyczną, która dla nich jest namiastką oparcia społecznego.

Kłamstwo przykrywki uniwersalistycznej tak się już dziś upowszechniło, że o czystej ideologii uniwersalistycznej nie ma mowy.

Jak ta rzecz wygląda w Ruchu Ludowym.

Na terenie całego Ruchu Ludowego w Małopolsce i Kongresówce, który był przed 1931 rokiem mocno zróżniczkowany, chłopi wyraźnie podchwycili klasowy program. Chłopom to zupełnie odpowiadało. Ideologia ta nie pozwala na kłamstwo. Uniwersalizm eksploatował zawsze klasę chłopską. Chłopi zaczęli się spostrzegać — wzrastała podejrzliwość w stosunku do innych ideologii.

Chłop dąży do ideologii, która nie może budzić w nim nieufności, zaczyna coraz lepiej rozumieć pracę własną dla siebie. Chłop przy tej pracy wyrabia się i usamodzielnia. Dlatego ideologia klasowa tak chwyciła wieś.

Grupa Dąbskiego wycisnęła więc na Ruchu Ludowym wybitne piętno. Uklasowiła ona wszystkie odłamy Ruchu. Nawet Witos zaczął wyraźnie podkreślać interesy chłopskie, chociaż nie przestał głosić ogólnych haseł.

A obecna rzeczywistość? Dziś P. S. L. ma znów bardzo wyraźnie nastawienie uniwersalistyczne. Skąd to wynika? — Do Ruchu Ludowego weszły olbrzymie rzesze ludzi — nie tylko chłopi, ale i robotnicy, masowo napływają do PSL Odbiło się to na nastawieniu kierującej grupy. Stworzyła się konieczność operowania szerszymi kategoriami. Ten sam wynik nadmiernego umasowienia, jak w innych partiach — utraty oparcia społecznego. Wytworzył się nastrój uniwersalistyczny — dąży się do pociągnięcia za sobą wszystkich i w konsekwencji — obrony interesów wszystkich. Sądzę, że to jest stan przejściowy.

Pozytywne ujęcie do jakiego zmierzam. Jestem zwolennikiem chłopskiej polityki klasowej. Wierzę, że najzdrowszą formą demokracji jest harmonia osiągnięta przez swobodne ścieranie się w dyskusji parlamentarnej reprezentacji klas społecznych i dogadywanie się tych klas tą drogą do współpracy. Jeżeli klasa społeczna jest podmiotem swojej własnej ideologii, którą tworzy dla siebie, a uzgadnia z innymi — to taka ideologia ma największą prężność i wagę. Przytem nie zagrażają nam tu niebezpieczeństwa apodyktyczności i skłonności do dyktatur, bo nasz program i nasza ideologia narasta w życiu, a nie jest tylko wynikiem spekulacji myślowej. Nasz program nie został wymyślony przez jednego człowieka. Tworzy go cała masa — działanie społeczne i polityczne chłopów. Program narasta od dołu. Górne nadbudowy organizacyjne program ten tylko ujmują w całość. Ten sposób wytwarzania ideologii i programu nadaje im też charakter klasowy. Ostateczne sformułowanie tej ideologii jest ujęte w agraryzmie.

Bardzo wiele istotnych treści wniósł do agraryzmu ruch „wiciowy" poprzez swe prace prowadzone w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Kształtowały one w umysłach młodzieży nową filozofię opartą o pierwiastki głęboko tkwiące w ziemi. Prace organizacyjne kształcą umiejętność gromadnego działania i rządzenia, prace oświatowe — swobodę myślenia i wolną dyskusję rozumową, prace przysposobienia rolniczego realizują współżycie człowieka z przyrodą pod znakiem rozumowej analizy tego współżycia i uczynienia z niego narzędzia wychowania człowieka. Tak samo wychowanie fizyczne jest tam przetwarzaniem przeżyć chłopca wiejskiego w dziedzinie jego skłonności do „wędrówki i przygody" na czynnik kształtowania charakteru. Równie silnie widać to w oddziaływaniu przeżyć z dziedziny teatru samorodnego, inscenizacji i pieśni, czy też pracy zespołów śpiewaczych i muzycznych. To wszystko są pierwszorzędne źródła kulturotwórcze klasy chłopskiej, dające krew i mięso organizmowi agraryzmu.

Nie znaczy to, żebyśmy w formułowaniu tego programu zachowywali izolację. Współpraca ruchu chłopskiego z robotniczym odbywa się od dawna na wielu płaszczyznach. To też wiele pierwiastków ideologii socjalistycznej przenika różnymi drogami do naszego ruchu. Niewątpliwie stamtąd wzięliśmy elementy materialistycznej metody badań w podchodzeniu do historii, od socjalistów też przejęliśmy ducha gospodarki planowej.

Nie jest też trudne dla Ruchu Ludowego porozumienie z Ruchem Robotniczym na tematy ustrojowe Państwa.

Postawa demokracji „klasycznej", jak ją dzisiaj nazywają, jest nam droga a Ruchowi Robotniczemu nie obca, boć przecież walczył o nią wraz z nami krwawo przed wojną. Ustrój parlamentarny uczciwy i prawdziwy nie jest też robotnikowi wrogi. My w tym ustroju chcemy bronić interesów swojej klasy, nie przeszkadzając innym robić tego samego. Państwo w naszym ujęciu jest nadbudową organizacyjną służącą społeczeństwu, a nie miażdżącym je walcem. Musi ono zapewnić obywatelowi swobodę myślenia i działania.

TEZY.

1) Nie ma stronnictw politycznych, które nie reprezentują interesu klasowego lub grupowego.

2) Uniwersalizm ideologiczny i programowy służy najczęściej za przykrywkę zasłaniającą egoizmy grupowe w stronnictwach, które nie mają naturalnego oparcia w masach.

3) Uniwersalizm w P. S. L. jest następstwem niezdrowych stosunków politycznych w kra-

ju, które spowodowały nadmierne rozszerzenie się bazy P. S. L. poza wieś.

4) Uniwersalizm prowadzi do totalizmu — uczą tego doświadczenia wielu przedwojennych i obecnych partii politycznych.

5) Polityka klasowa oparta na szerokiej bazie liczebności klasy reprezentowanej jest najzdrowszym oparciem dla pracy stronnictwa w demokratycznym i parlamentarnym ustroju.

6) Podstawą demokracji w Polsce musi być współpraca klasowych reprezentacji ruchu chłopskiego i robotniczego — inne klasy są nieliczne i mogą dopasować się do uzgodnionej polityki tych dwóch klas.

7) Agraryzm — ideologia klasy chłopskiej — jest wytworem pracy politycznej i społecznej mas chłopskich — cechuje tę ideologię narastanie treści od dołu — to zapewnia jej związanie z gromadą i demokratyczny charakter.

8) Warunkiem zdrowych stosunków politycznych i społecznych jest swoboda działania i myślenia — musi to zapewnić obywatelowi dobrze zorganizowane państwo.

MIECZYSŁAW GRAD

ZE STANOWISKA LUDOWCA

Mówi się dzisiaj dosyć często, że w powojennej rzeczywistości społecznej polskiej i nawet światowej ścierają się ze sobą dwa zasadnicze światopoglądy albo może formacje ideologiczne: materializm i idealizm. Mianowicie z jednej strony występuje materializm marksistowski, z drugiej zaś idealizm chrześcijański, który by właściwiej należałoby określić spirytualizmem. Są to, jak pisał przed kilku miesiącami Jerzy Andrzejewski w „Odrodzeniu", propozycje teraźniejszości. Propozycje to niewątpliwie są. Obawiam się jednak, że coś tu jest nie w porządku. Nie jest dobrze, gdy upowszechnia się przekonanie, że są to dwie jedynie możliwe *alternatywy* i że kto nie jest marksistą, ten jest chrześcijaninem (u nas katolikiem) i naodwrót. Albowiem jest jeszcze trzecia propozycja, która, aczkolwiek różni się *zasadniczo* od pierwszej i drugiej, nie pozostaje z nimi w stosunku *wyłączności*, nie jest może jeszcze tak dokładnie *sformułowana*, w innych rozwija się *wymiarach*, bo inne przyjmuje punkty *wyjściowe* i *kryteria*. Ta trzecia propozycja wysuwana jest przez Ruch Ludowy, i jak mi się zdaje, uznawana jest faktycznie przez wielu ludzi spoza Ruchu Ludowego. Bardzo wielu ludzi w życiu się nią kieruje, chociaż terminy dla jej określenia często są błędne i niewłaściwe.

Gdybyśmy tak np. zapytali „pierwszego z brzegu" ludowca, agrarystę, czy agraryzm jest kierunkiem materialistycznym czy idealistycznym, otrzymalibyśmy chyba odpowiedź, że tym ostatnim. Przecież nawet w naszej wiciowej Deklaracji mówi się o przewadze sił „duchowych" nad „materialnymi", mówi się o „przygniocie materii" itp.

Osobiście sądzę, że pytanie postawione powyżej *nie ma sensu* czyli że zagadnienie to jest *pozorne*.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że zarówno materializm jak i idealizm, podobnie jak materia i duch, są to słowa, którym daleko do jednoznaczności i jasności. Tak np. idealizm może być rozumiany conajmniej na cztery sposoby: ontologicznie, gnoseologicznie, etycznie i potocznie.

Idealistą w sensie ontologicznym czyli metafizycznym był np. Plato, bo twierdził że świat, w którym żyjemy, jest tylko mizernym odblaskiem świata rzeczywistego, świata idei, który jest wieczny. Tutaj jest złuda, zło i brzydota, a tam jest Prawda, Dobro i Piękno. Idealistą-metafizykiem był Spinoza, bo sądził, że rzeczywiście jest tylko Bóg-Absolut, substancja o atrybutach myślenia i rozciągłości, przejawiająca się w świecie przez nas doświadczanym w rozmaity sposób (modus). Idealistą w podobnym znaczeniu był Hegel, który uważał, że istotą „bytu" jest myśl, a jedynymi jego prawidłami — prawidła logiki. Idealistą metafizykiem jest każdy teolog chrześcijański, gdyż uczy, że ostateczną rzeczywistością jest Bóg wyobrażany jako Duch osobowy, wobec czego prawa rządzące bytem są to prawa Boże. Według doktryny chrześcijańskiej każdy człowiek ma „substacjalną" a więc niezniszczalną duszę, która zgodnie z prawami Bożymi dąży do połączenia się z Bogiem — Absolutem. Jest to więc doktryna spirytulistyczna, bo opiera się na koncepcji osobowego ducha.

Idealizm w sensie gnoseologicznym czyli teoriopoznawczym to zupełnie co innego. Jest to pogląd, według którego wynik procesu poznawczego zależy nie tyle od właściwości przedmiotu co podmiotu poznania.

Idealizm w etyce oznacza pogląd, według którego wartość moralna postępku zależy od intencji, a nie skutków.

Wreszcie idealizm w potocznym, może nieco trywialnym znaczeniu określa taką postawę w życiu praktycznym, która każe bagatelizować pewne

sprawy, uważane za niższe i przyziemne, na rzecz wyższych, wznioślejszych, szlachetniejszych. Tak np. wspaniałym chociaż nieco złośliwie podanym przykładem w tym sensie jest poeta, który często miewa natchnienie, rzadko myje nogi i zwykle umiera na suchoty.

Podobne obciążenia ma także wyraz „materializm". Gdybyśmy się nawet zgodzili, że pojęcie materializmu jest bardziej jednoznaczne niż pojęcie idealizmu, czyli że znaczenie jego jest zasadniczo metafizyczne, trudno by było pojęcie to uczynić dostatecznie jasnym. Tak np. współczesna fizyka teoretyczna porzuciła mętne, chociaż poczciwe pojęcie materii, odznaczającej się twardością i nieprzenikliwością, a mówi o energii, o czasoprzestrzeni, punktochwilach, zdarzeniach itp. Nic więc dziwnego, że np. B. Russell pisze w swoim „Zarysie filozofii": „Tak więc w rezultacie fizyki nowoczesnej „materia" ostatecznie zeszła ze świata... Jednym słowem „materia" stała się już tylko wygodnym skrótem dla stwierdzenia pewnych praw przyczynowych dotyczących zdarzeń".

Jeżeli przez metafizykę rozumieć próby zupełnego wyjaśnienia „bytu", formułowania jakichś ostatecznych praw nim rządzących oraz ich stosowanie we wszelkich kategoriach faktów (fizykalnych, biologicznych, społecznych, psychicznych), jeżeli rozumieć ambicję docierania do „istoty" przedmiotów, to z punktu widzenia logiki współczesnej zasadnicze zdania, na którch opiera się marksizm, są tego typu i tej logicznej wartości, co podstawy maksymalistycznych systemów starogreckich „fizyków" (w szczególności Heraklita), Spinozy, Hegla itp. Weźmy dla ilustracji takie zdanie, które przeczytałem w Myśli Współczesnej Nr. 3—4, str. 330 w art. „Zasada sprzeczności w świetle logiki dialektycznej" Adama Szaffa, jednego z czołowych polskich teoretyków marksizmu, profesora Uniwersytetu Łódzkiego, człowieka niewątpliwie dobrze poinformowanego i miarodajnego:

„Jak zobaczymy w dalszym ciągu, dialektyka widzi w *walce wewnętrznych przeciwieństw*, tkwiących w *każdej* rzeczy i zjawisku, *siłę napędową rozwoju* (dokładniej mówiąc: *samorozwoju)*".

Podkreślone (przeze mnie) wyrazy przesądzają logiczną wartość przytoczonego zdania. Ale przypuśćmy, że zdanie zacytowane ma sens (dla uniknięcia nieporozumień stwierdzam, że sensu nie ma). Skąd prof. Szaff wie, że w *każdej* rzeczy i zjawisku występuje walka wewnętrznych przeciwieństw i w jakim to pozostaje stosunku do postulatu „sprawdzalności", głoszonego chyba na serio przez łódzką „Kuźnicę"?

Dla mnie sobiście jest rzeczą niepokojąco jasną, że materializm marksistowski i chrześcijański spirytualizm przeciwstawiane są sobie jako *doktryny metafizyczne*. Jeżeli w tych systemach i postawach jest coś pozornie niemetafizycznego, to jest to w mniemaniu ich przedstawicieli tylko konsekwencją metafizyki. Niech to nie znaczy, że wszystkie zdania wysuwane przez marksistów i chrześcijan pozbawione są sensu lub prawdy. Natomiast niech znaczy, że w sferze życia praktycznego (np. w zagadnieniach powojennej odbudowy kraju), w sferze sprawdzalnych faktów indywidualnych i społecznych, sens czy prawda zdań, jakimi posługują się i jedni i drudzy, *nie potrzebuje* bynajmniej legitymacji metafizycznej, potrzebuje natomiast zwyczanej postawy naukowej, właściwej każdemu poprawnie myślącemu człowiekowi, bez względu na jego ideologię. Trzeba tu tylko odrobniy trzeźwości i dowcipu, by zauważyć, że metafizyk każdemu, chociażby najprostszemu zdaniu, odruchowo przydaje *etykietę metafizyczną*, ponieważ jest to potrzebą jego serca.

AGRARYZM JAKO IDEOLOGIA HUMANIZMU SPOŁECZNEGO

Ideologia Ruchu Ludowego czyli agraryzm różni się od marksizmu i chrystianizmu *zasadniczo* tym, że nie posiada ani *założeń*, ani *sankcji*, ani *ambicji metafizycznych*. Agraryzm otwarcie przyznaje się do tego, że jest tylko ideologią, ideologią społeczną, „doczesną". Dlatego w założeniach agraryzmu nie ma mowy o tym, że istotą bytu jest materia względnie duch, nie wymaga się u nas wiary w nieśmiertelność duszy itp. Z drugiej strony nie wymaga się niewiary i rezygnacji z przekonań o charakterze metafizycznym. Sprawy te pozostawione są *osobistemu uznaniu*, podobnie jak np. poglądy w dziedzinie poezji. *Agraryzm nie ma nic wspólnego z metafizyką.*

Nie będąc ideologią metafizyczną jest agraryzm ideologią wybitnie *humanistyczną*. Zasadnicze są tutaj takie zdania, jak „celem wszelkich przemian społecznych winien być człowiek" itp. Wszelkie sprawy i zagadnienia rozpatrywane są przez pryzmat radości i cierpienia, korzyści i straty, godności i poniżenia człowieka. Ów człowiek nie jest traktowany jako wyizolowana ze społeczności jednostka, jest to człowiek żyjący w zespole, w gromadzie, w społeczeństwie. Jest to człowiek uspołeczniony. Jest to człowiek *obecny, rzeczywisty*, a nie jakaś abstrakcja, mit. W ideologii ludowej nie ma przeciwieństwa między jednostką i zbiorowością. Bo ani zbiorowość nie jest bezdusznym kolektywem miażdżącym indywidualność, ani jednostka nie jest anarchistą. Nie jest także istotne pytanie, czy urzeczywistnienie pożądanego ustroju

społecznego ma nastąpić wcześniej, aniżeli przysposobienie do niego jednostek. Ani nie uważamy, że przed wkroczeniem do rzeki celem jej przepłynięcia należy długo stać na brzegu i uczyć się zasad pływania, ani też, że ludzi, którzy z wodą nie mieli do czynienia, można rzucić beztrosko w sam środek wirów. Uczymy się pływać wchodząc do wody, podobnie wychowujemy się poprzez podejmowanie konkretnych wysiłków kształtujących bieżącą rzeczywistość społeczną. Do odpowiedzialności za całość, za przyszłość, dopuszczamy masy, budujemy lepszy świat gromadzkim wysiłkiem, a nie na sposób faszystowski — na rozkaz mądrego despoty. Dlatego jesteśmy spółdzielcami i samorządowcami. Krótko mówiąc — ideologia Ruchu Ludowego jest ideologią *humanizmu społecznego*, z którego logicznie wynikają zasady *demokracji społecznej*. Jest jasne, że ta ideologia nie ma nic wspólnego z metafizyką i jest od niej zupełnie niezależna. Bo jeżeli w działalności społecznej na naczelnym miejscu postawimy człowieka uspołecznionego, to jest sprawą znakomicie obojętną, czy ten człowiek „w istocie" jest półbogiem czy półbydlęciem. Tak czy tak pozostaje celem.

AGRARYZM I SOCJALIZM

Zamierzając dać w zwięzłym skrócie geografię ideologiczną Ruchu Ludowego, należy w pierwszym rzędzie słów parę powiedzieć na temat wzajemnego stosunku agraryzmu i socjalizmu, ponieważ są to zasadnicze ideologie świata pracy: chłopów i robotników. Chciałbym to krótko sformułować tak: w przeszłości — ruch chłopski i ruch robotniczy ideologicznie (może raczej „teoretycznie") były przeciwnikami, podczas gdy społecznie (praktycznie) były sprzymierzeńcami; obecnie — oba ruchy stają się także „teoretycznie" sprzymierzeńcami, podczas gdy politycznie mogą być koniunkturalnymi przeciwnikami; w przyszłości — powinny być i najprawdopodobniej będą sprzymierzeńcami zarówno ideologicznie-programowo, jak i praktyczno-politycznie.

W pierwotnym, ortodoksyjnym socjalizmie marksowskim chłopi byli traktowani jako drobni burżuje — kandydaci na proletariuszy, wobec czego należało im odebrać ziemię, by im ten „awans" ułatwić. Byli „młodszymi braćmi", których należy pouczać i prowadzić za rękę. To było źródło przeciwieństw teoretycznych, boć przecież żaden chłop nie mógł zgadzać się z takimi poglądami, jeśli chciał bronić swoich chłopskich interesów i wartości. Ale w praktyce społeczno-politycznej ruchy chłopski i robotniczy ramię rzy ramieniu walczyły z kapitalistami i obszarnikami, którzy dawali się we znaki zarówno chłopom, jak i robotnikom. Jestem przekonany, że ta wspólna walka z wyzyskiem, walka o sprawiedliwość społeczną przyniosła więcej dobrego, aniżeli narobiły złego pomyłki teoretyków. Zwłaszcza walka z sanacją po r. 1926 związała chłopów z robotnikami rzeczywistym sojuszem wielokrotnie przypieczętowanym krwią przelewaną przez jednych i drugich za wspólną sprawę.

Ludowcy i socjaliści dużo się od siebie wzajemnie nauczyli. Ludowcy np. przejęli od socjalistów niektóre elementy programu, w szczególności postulat planowania gospodarczego. Prócz tego ludowcy korzystali z socjalistycznych opracowań pośrednio, mimo woli i jeśli tak można powiedzieć, *nie wprost*. Agraryzm kształtując się później niż socjalizm, nie mógł nie wysnuć z socjalizmu wniosków zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Jeśli tu wolno użyć paradoksu, socjalizm był agraryzmowi pomocny szczególnie przez swe błędy. Błędy te, jak to obecnie sami socjaliści przyznają, zawierały się głównie w tych punktach, które dotyczyły *gospodarczo* rolnictwa, a *społecznie* — warstwy wzgl. klasy chłopskiej. Dlatego też z kolei socjaliści nauczyli się pewnych rzeczy od ludowców i to zarówno w teorii jak i w praktyce, albowiem przedwojenna, bezkompromisowa walka „Wici" i Stronnictwa Ludowego z dyktaturą sanacyjną była dla polskich socjalistów nienajgorszą lekcją. Ta przedwojenna walka lewicowego ruchu chłopskiego wykazała również, że w czasach trudnych więcej waży zdolność do praktycznego wprowadzania w czyn chociażby mniej wykształconej ideologii, aniżeli precyzyjność „teoretyczna".

Z punktu widzenia chłopskiego, a także, jak mam nadzieję, z punktu widzenia robotniczego z uznaniem należy powitać rozwój zarówno polskiego, jak i w ogóle europejskiego socjalizmu w kierunku *humanizmu i realizmu*. Ze szczególną sympatią śledzimy ten ruch umysłowy w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, z którym łączą nas serdeczne więzy zadzierżgnięte w przedwojennej walce o demokrację na wyższych uczelniach.

Humanizm socjalistyczny jest bardzo bliski naszemu, chłopskiemu humanizmowi. Realizm zaś polega na tym, że socjalizm przestaje być legendarnym rycerzem ostrzącym miecz do rozprawy z apokaliptyczną bestią kapitalistyczną, gdzieś w bliżej nieokreślonej przyszłości,— staje się natomiast *programem na dziś*, użytecznym dla *obecnego*, *rzeczywistego* człowieka pracy. Tego rodzaju postawa wymaga niejednokrotnie odstępstwa od dziewiętnastowiecznej ortodoksji. Wymaga np. lojalności i szacunku dla klas średnich, z których przedstawicielami zasiada się niejednokrotnie w *rządach koalicyjnych*. Te zaś rządy traktowane są przez socja-

listyczny realizm nie jako smutna i w pewnym sensie kompromitująca konieczność, ale jako *jedna z dróg do socjalizmu.*

Ten właśnie humanizm oraz realizm pozwolił socjalistom ujrzeć w chłopach pełnowartościową, równorzędną klasę społeczną, z którą można i należy kroczyć wspólnie do nowego ładu znoszącego wyzysk i realizującego sprawiedliwość. Równorzędną klasę chłopską, która ma prawo do samodzielnego urządzania własnego życia.

Jeśli do tego dodamy, że socjaliści współcześni chcą być *rewolucjonistami i demokratami* (chociaż mogliby dokładniej wyjaśnić, jak to należy rozumieć), że odrzucają koncepcję „dyktatury proletariatu", to nie widzę między socjalizmem i agraryzmem różnic nie do przezwyciężenia. Różnice polegają bądź na tym, że pewne niesprzeczne elementy jednej ideologii nieobecne są w drugiej i na odwrót, bądź też na tym, że rozłożenie akcentów jest odmienne. Myślę tu o takich sprawach, jak np. fakty społeczne i psychiczne wchodzące w zakres kultury ludowej z jednej strony i internacjonalizm z drugiej.

Powyższe rozumowanie wymaga wszakże jednego zastrzeżenia: bywają zarówno wśród socjalistów jak i wśród ludowców ludzie, ktrzy do ideologii społecznej mieszają metafizykę. Ludowcy nazywają socjalistów-metafizyków *doktrynerami*, socjaliści nazywają ludowców-metafizyków *mistykami.* Porozumienie między tego rodzaju ludźmi jest rzeczywiście trudne. Nie będzie zaś trudne wtedy, gdy ludzie ci uświadomią sobie, że zasady współżycia społecznego muszą się opierać na rozumie, a nie na bajeczkach. Ponieważ zaś winno to nastąpić możliwie rychło i bezboleśnie, obowiązani jesteśmy do wielkiego, intelektualnego i wychowawczego wysiłku, szczególnie młodzi ludowcy, t. zn. my, wiciarze, jak z drugiej strony młode pokolenie socjalistów.

AGRARYZM I FASZYZM

Nie potrzebujemy określać tutaj szczegółowo stosunku agraryzmu do faszyzmu w różnych barwach i odcieniach oraz do wszelkich ideologii reakcyjnych społecznie, t. zn. takich, które stawają wpoprzek wyzwoleńczemu ruchowi świata pracy, reprezentowanemu głównie przez chłopów i robotników. Ruch Ludowy od swoich oczątków, a zwłaszcza ruch wiciowy walczy z totalizmami, imperializmami i szowinizmami. Jesteśmy więc zdecydowanymi przeciwnikami ideologii, że tak powiem, mocarstwowych, ponieważ żyją one w atmosferze romantyzmu, fikcji i złudzeń wbrew realnym warunkom geopolitycznych, a kosztem krwi, rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Zresztą, gdyby nawet były obiektywne szanse do uprawiania jakiegokolwiek imperializmu, i tak należałoby z nim walczyć, bo imperializm łączy się nierozdzielnie z fizyczną przemocą, terrorem i wyzyskiem, a to pozostaje w prostej sprzeczności z humanizmem społecznym w ogóle, a humanizmem chłopskim, agrarystycznym w szczególności, opierającym się o wybitnie pokojowe cechy człowieka wiejskiego i gromady wiejskiej.

AGRARYZM I CHRZEŚCIJAŃSKA IDEOLOGIA SPOŁECZNA

Kultura europejska przesiąknięta jest elementami chrystianizmu. Polacy są narodem na ogół katolickim. W Ruchu Ludowym jest olbrzymia większość katolików. W naszej, wiciowej deklaracji jest mowa o „nieskażonych zasadach moralności chrześcijańskiej", którą pragniemy w życiu społecznym urzeczywistniać. To wszystko zobowiązuje do określenia stosunku do chrześcijańskiej ideologii społecznej.

Chrystianizm to przede wszystkim religia. Ale nie o religii chcę mówić. Sprawę wyznania religijnego zostawiamy swobodnemu uznaniu jednostki, jesteśmy więc tolerancyjni, a do potrzeb religijnych poszczególnych ludzi odnosimy się lojalnie, a nawet z szacunkiem. Jest jednak kościół, jest kler jako odrębna klasa ludzi, można też mówić o katolickim ruchu społecznym, który opiera się o encykliki Rerum Novarum i Divini Redemptoris.

Gotów jestem podtrzymywać taką tezę:

Chrystianizm jest ideologicznie naszym sprzymierzeńcem, bo wiara w *osobistą nieśmiertelność jednostek ludzkich może stanowić metafizyczne przedłużenie, uzupełnienie i uświęcenie naszego ziemskiego humanizmu,* jeśli ktoś odczuwa tego potrzebę. Prócz tego, *zasady etyki chrześcijańskiej są zupełnie spójne z postulatami humanizmu społecznego.* Natomiast *społecznie,* kler bywał dotychczas na ogół konserwatywny i reakcyjny, zwalczał Ruch Ludowy, zwłaszcza zaś „Wici", wiązał się ze społecznymi przeciwnikami chłopów i robotników, brał nawet udział w wyzysku. Brzmi to paradoksalnie, ale jest, niestety, prawdziwe.

Dlaczego np. musieliśmy w naszej Deklaracji zwrot „zasady moralności chrześcijańskiej" poprzedzić przymiotnikiem „nieskażone"? Dlatego, że np. nie uważamy, by zachowanie się znacznej części kleru włoskiego w czasie faszystowskiego najazdu Mussoliniego na bezbronną Abisynię dało się pogodzić z elementarnymi naukami Chrystusa. Nie trzeba tu zresztą sięgać daleko w geografię i historię... *My, ludowcy, wiciarze, jesteśmy przekonani,*

że takie zasady, jak „nie kradnij" i „nie zabijaj" obowiązują zarówno jednostki jak klasy społeczne i narody. Tak rozumiemy chrześcijaństwo w swej ideologii i tak będziemy je rozumieć zawsze, bez względu na koniunkturalne, a więc doczesne stanowisko kleru.

W chrześcijaństwie historycznym są dwa prądy, dwie postawy społeczne. Jedna się wywodzi z niewłaściwie pojętego przykazania: „cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat posiadł, a na duszy swojej szkodę poniósł". Druga się wywodzi z przykazania: „miłuj bliźniego, jak siebie samego". Pierwsza jest kontemplacyjna, klasztorna, niechętna zainteresowaniom społecznym, gospodarczym, kulturalnym. Druga jest czynna i społeczna. Ta druga jest wrażliwa na krzywdę i cierpienie bliźniego, walczy z wyzyskiem, wojną, imperializmem, totalizmem. Chrześcijanin, który myśli poprawnie, będzie umiał wybrać miejsce przy barykadzie. Albowiem zechce być konsekwentny. Ta zaś konsekwencja każe mu pochwalić nie tylko wywłaszczenie świeckich obszarników, lecz także, a może nawet przede wszystkim, parcelację dóbr „martwej ręki".

Chrześcijański ruch społeczny rozumiejący w ten sposób swoje posłannictwo może być naszym potężnym sprzymierzeńcem. I może być równocześnie sprzymierzeńcem współczesnego, reformistycznego socjalizmu. A „Kuźnica" z „Tygodnikiem Powszechnym" wcale nie muszą bombardować się misternymi inwektywami zrodzonymi w oparach metafizyki. Mogą bowiem rozmawiać całkiem zrozumiale o konkretnych reformach Polski i świata.

PERSPEKTYWY PRZYSZŁOŚCI

Dla kształtowania się społeczno-politycznych koncepcji ustrojowych Europy nowoczesnej decydujące znaczenie mają dwie Wielkie Rewolucje: francuska i rosyjska. Potężnego ładunku ideologicznego, jaki się zawiera w tych wielkich faktach, żadna siła nie wyłączy z biegu dziejów. Krótkowzrocznością i małodusznością grzeszy zarówno ten, kto poprzez krew nie jest w stanie dojrzeć obracającego się koła historii, jak również ten, kto zdolny jest pojąć tylko ich statykę i statystykę. Albowiem obie te Rewolucje *żyją* i niedźwiedzią przysługę ich ideologiom oddawałby ten, kto by je chciał zamknąć w ich pierwotnym kształcie.

Rewolucja Francuska rzuciła posiew *wolności.* Wprawdzie wyzwoliła Europę z więzów *feudalizmu,* ale umożliwiła rozwój nowoczesnej burżuazji i plutokracji doprowadzając w rezultacie do orgii kapitalizmu. Liberalizm, który począł się z wolności, doprowadził do jej zaprzeczenia, ponieważ usankcjonował nierówność.

Rewolucja Rosyjska wybuchła pod *hasłem równości.* Liberalizmowi został przeciwstawiony *egalitaryzm.*

Zdaje się być rzeczą dosyć jasną, że wolność i równość nawzajem się warunkują, że pozostają do siebie w stosunku funkcjonalnym i poprzez siebie nawzajem się realizują. Wobec tego, *teoretycznie* zarówno wolność jak i równość są sprawą *stopnia i miary.*

Praktycznie rozwój egalitarystycznego Z.S.R.R. i liberalistycznych krajów zachodnich potwierdza tę tezę. Świadczy o tym chociażby przywrócenie tolerancji religijnej w Sowietach oraz Nowy Ład Roosevelta w U. S. A. i socjalizacja ustroju angielskiego za obecnych rządów Partii Pracy.

Ci, którzy marzą o nowej wojnie, są reakcjonistami nie tylko *politycznie,* ale i *intelektualnie.* Ci biedni, krótkowzroczni ludzie muszą zrozumieć, że *rozwój społeczny* wymaga także *rozwoju pojęć.*

Jestem przekonany, że nasza chłopska, wiciowa ideologia dobrze służy sprawie pokoju i postępu. Nasz Ruch ma wielkie perspektywy i winien śmiało uczestniczyć w budowie lepszego świata. Albowiem z jednej strony *agraryzm* może uchodzić za szczęśliwą syntezę *wolności i równości,* z drugiej zaś strony *agraryści* wolni są od obciążeń ortodoksji, co im pozwala „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe..."

Z ideałami jest jak z solą: nadmiar soli prowadzi do choroby i surowo jest zakazany przez lekarzy, ale bez soli człowiek nie długo by pożył.

Stanisław Thugutt

Demokracja to przewaga większości nad mniejszością, ale także i ochrona mniejszości przez większość.

Józef Grudziński

DYZMA GAŁAJ

PRACA W AKADEMICKIM KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI"

CELE

Określając cele działania akademickich kół ZMWRP „Wici" trzeba zwrócić uwagę na 6 podstawowych zagadnień wymagających określonego i właściwego do nich stosunku kształcącej się młodzieży chłopskiej.

1. *Wytworzenie warstwy inteligenckiej*, której elementy psychologiczne poszczególnych członków byłyby zgodne z pragnieniami warstwy chłopskiej zawartymi w ideologii Ruchu Ludowego. Tak pojęta inteligencja chłopska będzie miała obowiązek zorganizowania wsi według zaleceń nauki. Dotyczy to naturalnie wszystkich dziedzin życia. I gospodarczej i społecznej i kulturalnej. Jej zadaniem również będzie spełnienie wysoce ważnej funkcji bogacenia kultur wsi i miasta. Szczęśliwe wprowadzenie istotnie wartościowych pierwiastków sąsiedniej kultury i rugowanie szkodliwych przerostów może być realizowane i to w znacznym stopniu przez inteligencję odpowiadającą wyżej wzmiankowanym wymogom.

2. *Tworzenie chłopskiego światopoglądu*, bo zdobywając wiedzę i działając w stałej łączności z masą chłopską — społecznym podglebiem tego działania, oraz mając do tego świetną pomoc — młodość, studiująca młodzież chłopska jest specjalnie powołana do bogacenia i krystalizowania światopoglądu chłopskiego.

3. *Opieka duchowa, intelektualna i materialna nad młodzieżą nowoprzybyłą ze wsi*. Punkt ten nie wymaga omówienia.

4. *Związek z terenem*. Chcąc osiągnąć trzy poprzednie cele bezwarunkowo należy zadośćuczynić czwartemu. Żyjąc bowiem sprawami Ruchu Ludowego nie można w żadnym wypadku oddzielić się od jego serca — od masy chłopskiej. Jeśli student-wiciarz straci związek ze wsią, nie będzie pasował w naszym obrazie inteligencji chłopskiej, nie będzie miał prawa uczestniczyć w akcie tworzenia się chłopskiego światopoglądu , a jak mi się wydaje, będzie nieraz zwyczajną przeszkodą w określonej drodze Ruchu Ludowego, bo w jego wewnętrznej, osobistej strukturze psychicznej zabraknie fragmentów, które nabywa się w bezpośrednim zetknięciu z wiejską masą społeczną. Upraszcza to zresztą i przybliża wydatnie możliwość skrystalizowania naszego światopoglądu, jak również pozwala na wprowadzenie proporcji na wsi między egzaltacją, zabobonem, konserwatyzmem, prostotą, uporem, poświęceniem z jednej, a nauką z drugiej strony. Czyli kontakt uprzywilejowanego czynnika Ruchu Ludowego, jakim niewątpliwie jest młodzież akademicka, z terenem, zwiększa wyraźnie możliwość realizacji planów zakreślonych przez Ruch Ludowy.

5. *Wpływać ideologicznie na młodzież miejską*. Zrozumiała rzecz, że zamknięcie się w kręgu chłopskości i wyłącznie jej kontemplowanie nie wystarcza. W związku z tym idzie ostatni punkt, mianowicie:

6. *Współpraca z młodzieżą robotniczą i zagraniczną*, co przyniesie pogłębienie naszego światopoglądu i przyczyni się do stopniowego zacierania różnic istniejących między poszczególnymi środowiskami, klasami, narodami, rasami itd.

SPOSOBY I FORMY

Jakimi drogami iść można do wyznaczonych celów?

Mamy koło, które w zależności od warunków rozmaicie może być zorganizowane. Normalnie jednak wszystkie koła w ZMWRP „Wici" podzielone są na sekcje, które realizują poszczególne odcinki programu i dążą do określonych celów. Omawiane już przeze mnie cele można by przydzielić do osiągnięć poszczególnym sekcjom, które już we własnym ujęciu winny wynaleźć do tego jak najodpowiedniejsze formy. A zatem:

sprawa naukowego spojrzenia jest jedną z najważniejszych. Winna się zebrać grupa ludzi o szczególnych uzdolnieniach badawczych. Tej właśnie części koła przeznacza się opracowanie szeregu referatów związanych tematycznie z poszczególnymi elementami naszej ideologii, które powinny być badane i omawiane i które mają się zakończyć końcowymi wnioskami. Np. „Mity w życiu jednostki i społeczeństwa", należy rozpatrzyć ten temat możliwie wszechstronnie i dojść ostatecznie do wniosku, czy mity np. wodzów w życiu jednostki i społeczeństwa są zjawiskiem dodatnim, czy ujemnym.

Inne ośrodki akademickie podjąć winy tę samą pracę, wynieść ją z posiedzeń sekcji naukowej na organizacyjne plenum, a ostatecznej syntezy szukać nam trzeba w Młodej Myśli Ludowej.

Na tle badań naukowych rozmaitych zjawisk życia społecznego ciekawie i zapewne z dużą korzyścią wypadłyby referaty działaczy terenowych, praktyków, którzy mają mnóstwo spostrzeżeń, któ-

rzy już zmechanizowali niejako swoje odczucia na temat zdarzeń,, nie umiejąc jednak właściwie spojrzeć na powtarzający się setki razy szczegół, który przecież może mieć historyczne konsekwencje, który może być zadatkiem na np. mit. Trzeba tu w tych referatach dać możność wglądu w psychologię „działacza", trzeba skonfrontować teoretyczną wiedzę z intuicyjnym dyletantyzmem, co znowu pomoże nam w zbliżeniu się do syntezy.

Oberwacja prowadzonych prac przez różnego typu i autoramentu działaczy społecznych, gospodarczych, czy politycznych, obojętne — chłopskich, czy robotniczych, doprowadza nas do smutnego wniosku, że działa się odruchami, na chybił trafił, bez znawstwa, bez zrozumienia i szacunku dla tak subtelnie skomplikowanej maszyny, jaką jest społeczeństwo. Oczywiście, że konsekwencją tego stanu jest między innymi i wojna. Prof. St. Ossowski w „Kuźnicy" (Nr. 25) w artykule — „Socjologia w świecie powojennym" pisze, że ...„stało się jasne nawet dla ludzi nie mających bezpośredniego kontaktu z nauką, że rozwiązanie najdonioślejszych praktycznych zagadnień, z którymi się pora ludzkość, nie leży już w dziedzinie techniki materialnej, lecz w dziedzinie techniki życia społecznego"... Ta właśnie świadomość ma być dla nas motorem działania. Musimy socjologiczne rozpoznanie miejsca naszej pracy społecznej przeprowadzić tak gruntownie, żeby wywrócić uznaną do dziś zasadę, że politykiem może być każdy umiejący składnie mówić. Bo szoferem, ślusarzem, tkaczem, traktorzystą, radiotechnikiem, może być tylko ten, który „wiedzącymi wszystko" oczami umie patrzeć na odpowiedni mechanizm, natomiast politykiem, „działaczem" bywa u nas bardzo często ten, który nic innego robić nie umie. Dlaczego społeczeństwo niżej stawiamy od tokarni, czy motoru samochodowego?

Jedną z form badania mogłoby być namówienie kół wiejskich do prowadzenia organizacyjnych kronik. Oprócz materiału historycznego przyniosłyby one bogaty materiał socjologiczny, który odpowiednio rozpracowany pozwoliłby przytomniej nieco spojrzeć na wiele spraw.

Świadomość powyższych spraw muszą posiadać przede wszystkim członkowie sekcji naukowej, choć nie może być ona obcą i innym. Zagadnieniem wcześniejszym jednak jest problem przygotowania akademików do tego zasadniczego działania. Więc — oprócz zebrań w sekcjach, ogólnych, poza kołem musi się przeprowadzać kursy. Mogą one być różne — w zależności od celów. Podaję kilka dla przykładu — 1) kurs problemowy (różne zagadnienia), 2) specjalny (jeden szczególny problem), 3) dla terenowców, 4) problemowy — wspólny z innymi organizacjami, i inne. Forma, w jakiej będą organizowane, też może być różna. Może być ciągły, dotyczy to okresu ferii, fragmentaryczny — w ciągu trwających wykładów.

I kursy, i referaty poza sekcjami są konieczne, raz ze względu na poszerzanie naszej ideologii na ludzi chwilowo nam obcych, a po drugie i z tego względu, że wielu z naszych członków jest dopiero w okresie ząbkowania ideologicznego.

Zbieraczem myśli, przepracowań, stać się musi Młoda Myśl Ludowa. Któreś tam w przyszłości numery muszą przynieść najwłaściwszą, najtrafniej sprecyzowaną myśl chłopską. Pismo to powinno być źródłem wiecznych niepokojów. Powinno mieć w sobie coś z średniowiecznych konkwistadorów — intektualnych awanturników, bo w takim tylko wypadku osiągniemy „Nową Ziemię".

SAMOPOMOC W AKADEMICKICH KOŁACH

Zadaniem tej sekcji jest pomoc i opieka nad młodzieżą wiejską przychodzącą do miast. Każda dziewczyna, każdy chłopak wiejski musi zetknąć się z nami i dlatego nie możemy czekać biernie na ich zgłoszenie się, ale należy prowadzić zawziętą penetrację ideową, która musi wykryć i ostemplować wszystkich: nieśmiałych i bojaźliwych, ordynarnych i rewolucyjnych, krzykliwych i cichych. Wszystkich! Rzecz zrozumiała, że wcale nie musi stać się ów napotkany na miejskim bruku chłop odrazu wiciarzem, ale serdeczność nasza zdobędzie sobie zaufanie i stworzy zupełnie podatny grunt do oddziaływania wychowawczego.

Trzeba tak robić, by każdy z nowoprzybyłych dostał pomoc w stołówkach, w domach akademickich, stypendiach, skryptach, bibliotekach, w zarobkowej pracy itd. Na tej płaszczyźnie powinna istnieć bardzo żywa współpraca w Komisjach Porozumiewawczych organizacyj młodzieżowych, dla zrealizowania tych celów powinniśmy działać w Bratnich Pomocach.

Szczególnie w tym miejscu pasuje mi przypomnieć o istniejącym w ramach Ruchu Ludowego Funduszu Stypendialnym im. M. Rataja. Cele Funduszu znamy. Zakres działalności obejmuje całą Polskę i wszystkie człony Ruchu Ludowego. Wydawać by się mogło, że przez kasę Funduszu przejdą jakieś ogromne sumy, bo to i masa nas jest niebylejaka i świadomość potrzeb chłopskiej młodzież.y studiującej ostra. Niestety. Kierownictwo Funduszu przeważnie dzięki osobistemu sprytowi potrafiło w bieżącym roku wypłacić kilkuset stypendystom po zł 1000,— miesięcznie. Oddźwięk mas w tej sprawie — żaden. Nie wynika to jednak z negatywnego stosunku do zagadnienia, ale z organizacyjnego niedołęstwa. I właśnie w zorganizowaniu Fun-

duszu Stypedialnego im. M. Rataja sekcja samopomocowa odegrać powinna decydującą rolę. A rachunek przy składnej organizacji jest prosty i wzruszająco wysoki — bo niechże każdy z członków którejś z części Ruchu Ludowego wpłaci tylko jedną złotówkę miesięcznie, to w grubym przybliżeniu suma ostateczna wyniesie 2 miliony złotych. Dołożyć do tego już wpływające subwencje z Rządu, a odjąć te złotówki, które nie wpłyną z kasy np. Samop. Chł., bo ktoś wcześniej ją wpłacił należąc do Wici, to i tak uzyskamy sumę, która pomoże ponad 2 tys. — studentom — chłopom. To jest sprawa, której realizacji powinna się podjąć sekcja samopomocowa przez wyłączenie specjalnej grupy ludzi do rozpracowania tego zagadnienia.

WSPÓŁŻYCIE ZE WSIĄ

Gdyby w sekcji naukowej jedynym autorytetem była socjologiczna, psychologiczna, ekonomiczna, czy jeszcze z innej dziedziny książka, to nie trudno domyśleć się ostatecznego wyniku jej (sekcji) badań. Zdoktryneryzowano by nasz ruch, poprzymierzano do cudzych form i napewno nie znalazłoby się konkwistadorów — działaczy. Ucieczką przed tym niebezpieczeństwem jest bezpośredni kontakt z masą chłopską — głównym trzonem Ruchu Ludowego i spowodowanie procesu, który wyraziłby się w tym, że „wstrzykiwano by" tej masie „szczepionkę" pod nazwą „naukowa organizacja życia" i jednocześnie czyniono obserwacje do działań dalszch, a co najważniejsze, zespolono by się społecznie ze źródłem głównym, z wszystkimi realnymi chłopskimi wartościami i realnymi wadami.

Zespolenie takie będzie bardzo pomocne w obronie przeciwko atakom kultury mieszczańskiej, której typ człowieka wiąże swą najwyższą wartość z posiadaniem, a która to kultura wysferzała dotychczas prawie wszystką kształcącą się młodzież chłopską. Z tej racji jestem zwolennikiem, by każdy, najwyżej nawet postawiony członek Ruchu Ludowego był członkiem, zwykłym członkiem jakiegoś koła i w kole tym stykał się właśnie z masą, właśnie z tą główną siłą naszego Ruchu. Nie odpowiada mi jednocześnie organizowanie inteligencji chłopskiej w jakichś specjalnych i osobnych formach, bo poszczególni członkowie, mimo niewątpliwej troski o chłopa i wieś, oddalą się od niej, uczestnicząc w życiu organizacji o innej strukturze społecznej i psychologicznej. Tym bardziej jest to niesłuszne, że *każdy* naukowiec — specjalista może związać swą specjalność z życiem wsi, przebywając stale na wsi, czy w mieście, co jest już rzeczą mniej ważną.

FORMY KONTAKTÓW Z TERENEM

Poza osobistymi kontaktami poszczególnych akademików — wiciarzy z gromadami wiejskimi najpospolitszą formą spotkań są różnego rodzaju kursy urządzane przez poszczególne ogniwa organizacyjne. Kursy takie powinny być w części obsługiwane przez akademików, którzy powinni realizować na nich zlecenia sekcji naukowej. Tutaj powinno się notować narodziny nowych myśli, nowych form pracy, nowych stosunków międzyludzkich. I dlatego, należy prowadzić bardzo ścisłą współpracę między sekcją naukową i terenową. Terenowcy powinni *bezwzględnie* pisać dla naukowców sprawozdania z wyjazdów w teren (choćby rzekomo nic ciekawego nie mieli do zapisania), bo sprawozdania takie w perspektywie lat i przestrzeni (cała Polska) mogą przynieść niesłychanie ciekawe dowody. Rzecz jasna, że jednorazowy, pojedyńczy wyjazd na kurs nie odkryje Ameryki, ale rozumiejąc istniejące prawa społeczne nie pogniewamy się na chwilowy brak wyników.

Chcąc dokładniej zrozumieć działanie organizacyjnej maszynerii warto brać udział w zebraniach zarządów powiatowych, sąsiedzkich, wojewódzkich. Obraz roboty młodzieżowej nabiera wtedy soczystości — jest pełniejszy. Łatwiej wtedy kojarzyć spostrzeżenia, tym bardziej, że jest się obserwatorem z zewnątrz.

Spotkania z najniższymi organizacyjnymi komórkami — z kołami wyjątkowo tylko odbywają się w ciągu roku szkolnego. Natomiast masowo mają miejsce w czasie ferii. Każda studentka, czy student ma możność bezpośredniego zetknięcia się z życiem koła „Wici" w świetlicy. Każdy z wiciarzy akademików może w tym czasie przynieść naszej organizacji, naszej ideologii duży pożytek. Może wyraźnie podciągnąć koło, a sam zdecydowanie wzbogacić się. Jasne, że nieuczciwy narobi dużo szkody, ale o tym później.

Chcąc jak najproduktywniej zaznaczyć się na terenie w czasie ferii Łódzkie Akademickie Koło zaeksperymentowało taką rzecz: zorganizowano w ramach Koła — koła regionalne (np. łowickie, sieradzkie) pokrywające się przeważnie z terenem powiatu. Koło takie interesuje się sprawami Wici szczególnie w tym powiecie. Na początku ferii robi wspólne zebranie z Zarządem powiatowym, na którym oddaje swoje siły do gospodarowania temu właśnie Zarządowi, który w zależności od planów wysuwa pod adresem akademików zapotrzebowania. Tego rodzaju zgoda ma znowu dużo korzystnych dla naszego organizacyjnego życia momentów i dlatego radzę tę formę przemyśleć na swoich terenach.

Kontakty osobiste z kołem można przedłużyć drogą korespondencyjną[1] (również praktykowaną w Łodzi). Jeśli zdobędzie się w kole zaufanie, to wszystkie tamtejsze niepokoje, wszystkie zmartwienia, życzenia, pytania znajdą w liście miejsce. Można tą drogą planować pracę w kole, można namawiać na wyjazdy do szkół i na kursy, przeprowadzać konkursy, wychowywać, oddziaływać i zbierać mnóstwo materiału do badań socjologicznych. Pracę tę łatwo jest prowadzić w tym właśnie czasie, kiedy są trudności z wyjazdami, mianowicie w ciągu trwających wykładów. Warto zatem o niej pomyśleć.

Ciągłe stykanie się akademików z książkami daje nam obowiązek zadbania o nie i na wsi. Czytelnictwo i księgostan obecny na wsi przedstawiają bardzo smutny obraz. Musi się to zmienić. Trzeba szukać sposobów wprowadzenia książek na wieś i sposobów namawiania ludzi do czytelnictwa. To ostatnie powinno się realizować na kursach, w listach, odwiedzinach, osobistych z ludźmi kontaktach itd. natomiast książki należy gwałtem wsi sprzedawać. Każdy akademik, wyjeżdżając na wieś, na wakacje, winien podjąć z wojewódzkiego Zarządu x książek, które sprzeda na wsi. Sprzeda w kole lub prywatnie. Zostanie wówczas chłopom książka, do której wcześniej — później zajrzą i to zostanie książka dobra, z której skorzystają wewnętrznie, a nie zmanierują się. Na tym akademicy mogą mieć również (bardzo szlachetny) materialny zarobek, gdyż ze sprzedaży uzyskają ok. 30% rabatu.

Sposobów i form „zaznaczania się" akademików w terenie wynaleźć można mnóstwo. Nam do dyskusji niech chwilowo wystarczą wymienione. Ponieważ jednak działać mamy w bardzo skomplikowanej (tak się na początku rzekło) maszynerii społecznej, należy się do tej pracy przygotować tak, by w precyzyjne tryby nie sypnąć piaskiem. Zatem — ścisły związek prac sekcji terenowej z naukową jest warunkiem absolutnie nieodzownym. Nie może być „bezhołowia" w pracy całej sekcji terenowej jak również nie może wyjeżdżać delegat bez dokładnego przygotowania tematu. Szkodnikami są ci ludzie, którzy „w każdej chwili i na każdy temat mogą bez przygotowania mówić". Szkodnikami są również ci, którzy przy ladajakiej okazji, mówią o ideologii, przechodząc od frazesów do „bełkotu" i odwrotnie. Tacy ludzie czynią społeczeństwu krzywdę, którą niesłychanie trudno wynagrodzić. I dlatego nie wolno jest lekceważyć najdrobniejszego nawet zetknięcia się akademika z młodzieżą kół wiejskich. A o czym należy mówić, to jest sprawa, którą uzgodnić trzeba z odpowiednimi czynnikami organizacyjnymi — w naszym wypadku przeważnie z zarządami wojewódzkimi. Osobiście sądzę, że obecnie naczelnym dążeniem ZMWPR „Wici" powinno być jak najintensywniejsze zorganizowanie samokształcenia na wsi.

TROSKA O SZKOŁY ŚREDNIE

W programy prac akademickich kół Wici należy włączyć współpracę z kołami szkół średnich. Jest to element, który sobie tworzy światopogląd, który łatwiejszy jest do oddziaływania niż akademik — będący po egzaminie maturalnym, robiący studia dostępne tylko elicie — łatwo popadający w zarozumiałość. Należy zatem wiciarzom ze szkół średnich organizować kursy, konferencje, zjazdy, prowadzić z nimi korespondencję, w porozumieniu z Zarządem powiatowym wprowadzać niektórych do roboty terenowej. Stały kontakt z tymi kołami pozwoli sekcji samopomocowej przy akademickim kole wprowadzić ewidencję młodzieży chłopskiej przechodzącej ze szkoły średniej do wyższej i udzielanie jej natychmiastowej opieki w myśl obowiązków omawianych przy samopomocy koleżeńskiej.

PRZYJAŹŃ Z NASZYMI SĄSIADAMI

W płaszczyźnie demokratycznego działania rysuje się przyjaźń z młodzieżą ideologicznie do nas zbliżoną. W grę tu mogą wchodzić Z. N. M. S., Z. W.M., Z.M.D., Z.H.P. Niewątpliwie, że sporo wspólnego mamy w działaniu z wszystkimi związkami (najmniej chyba z Z.H.P., jako że jest typowo mieszczańskim związkiem o dość wąskim programie), ale wydaje mi się że najwięcej spójnych elementów i w działaniu i w ideologii mamy z ZNMS. Stwierdzić to trzeba z całą odpowiedzialnością i z radością, że w artykule Jana Strzeleckiego — „O socjalistycznym humanizmie" jest tyle naszych pierwiastków, że trudno dostrzec linię, która odgraniczałaby nasze na ten temat poglądy. I dlatego przyjaźń nasza z młodzieżą socjalistyczną musi rozpracowywać przyjaźń wsi i miast, wprowadzać międzyludzkie stosunki w humanistycznym wymiarze. W związku z tym należy urządzać wspólne odczyty, wieczory dyskusyjne, wieczorki literackie, organizować wycieczki OMTUR-owej młodzieży na wieś — do Wici i odwrotnie. Należy mieszać te dwie różne kultury, niwelować różnice, które dostaliśmy w spadku od istniejącego do ostatnich czasów ustroju społeczno-polityczno-gospodarczego, od istniejącego do ostatnich czasów stylu życia.

Na przyjaźni i współpracy z młodzieżą robotniczą nie można kończyć. W perspektywie rozwoju społeczeństw widzieć nam trzeba humanistyczną jedność świata i dlatego szukać nam trzeba wokół elementów budujących tę jedność. Myślę, że szukać ich trzeba w młodzieżowych szeregach innych państw, innych narodów. Przemawia za tym

Światowy Związek Młodzieży Demokratycznej. Należy jak najintensywniej budzić współżycie przez listy, wycieczki, konferencje, zjazdy, wymianę prac, doświadczeń, spostrzeżeń, przez wyjazdy na studia.

ROZRYWKI I IMPREZY JAKO FORMA PRACY

W tej materii praca nie może ograniczyć się do monotonnych świetlic, nudnej gazetki ściennej oraz sztucznych na ogół zabaw organizowanych pod różnymi hasłami.

Myślę, że czasem można by organizować wieczorki. Byliby na nich członkowie koła, koleżanki i koledzy z innych organizacji, sympatycy, nasi starsi koledzy. Powinno wytworzyć się nastrój przeżywania wartości życia towarzyskiego. Zgromadzenie to można wykorzystać dla własnej ideologii. Szczegóły są do obmyślenia w poszczególnych kołach.

Latem, a nieraz zimą można urządzać wycieczki. Obmyśleć trzeba je starannie, z celem. Muszą je potraktować organizatorzy nie jako sumę indywidualnych przeżyć, lecz jako zjawisko społeczne i wtedy będziemy mieli z nich wielostronne korzyści. Pod takim również kątem należy organizować i zabawy. Szczegółów naturalnie nie podaję, bo w każdym kole znajdą się specjaliści, którzy lepiej i bardziej pomysłowo zrobią to, niż ja bym to potrafił. Zostawmy zatem rozrywki i imprezy do załatwienia artystom z poszczególnych kół.

PREZYDIUM KOŁA

Wszystkim tym pracom trzeba dać organizacyjne formy. Trzeba zadbać o lokale, o ogłaszanie zebrań, odczytów, świetlic, wycieczek, zabaw, wyjazdów, trzeba porozumieć się z zarządem wojewódzkim, trzeba reprezentować koło na różnych zjazdach, w międzyorganizacyjnej Komisji Porozumiewawczej, trzeba prowadzić ewidencję, robić sprawozdania, wymieniać listy z innymi ośrodkami akademickimi, z zagranicą, organizować kursy, dbać o atmosferę w kole i wokół koła, trzeba planować, kierować, opiekować się, bronić — trzeba czuwać, by wspomniane cele osiągnąć jak najszybciej i jak najwłaściwszymi metodami. To wszystko — to obowiązki prezydium i zarządu koła.

Do prezydiów kół zaliczyłbym również obowiązek przeprowadzenia na walnych zebraniach akademickich kół wniosku: każdy wiciarz-akademik prenumeruje jeden egzemplarz Młodej Myśli Ludowej. Do prezydium należy także przyjmowanie i zawieszanie członków koła. Ta sprawa u nas jest sprawą dość drażliwą. Na ogół koła akademickie posiadają sporo takich członków, którzy stwierdziwszy nasz stosunek do różnych zagadnień są bardzo niemile tym zdziwieni. Postępowanie tych ludzi, zachowanie się, ich ideowa postawa jest nie nasza. Tych ludzi z kół akademickich w nowym roku szkolnym trzeba usunąć. Okazać należy również dużo rozwagi, sumienności i odpowiedzialności w stosunku do zapisujących się do koła. Przy dzisiejszym braku moralności w działaniu społeczno-politycznym postawa taka jest zrozumiała, w innym bowiem wypadku z kół naszych powstałyby fortece reakcji i wstecznictwa. Za uniknięcie tego stanu odpowiedzialne są w dużm stopniu prezydia kół.

Bardzo ważnym zagadnieniem dotykającym poszczególnych odcinków planowanej pracy jest sprawa przynależności i aktywności politycznej. Śmiesznym byłoby odmawianie akademikom wiciarzom prawa do interesowania się polityką i pracowania w ulubionej partii, ale inną rzeczą jest uzanie i solidaryzowanie się z jakąś linią polityczną wtedy, kiedy na odcinku młodzieżowym chce się działać gruntownie, długofalowo, głęboko, z szacunkiem dla innych grup, dla innych ideologii, kiedy bierze się za to w imieniu młodzieży odpowiedzalność, a inną, kiedy staje się zwolennikiem walki o aktualne zadania, o aktualne zdobycze i pracuje w partii. Subtelna, wychowawcza praca prowadzona w ZMWRP „Wici" nie da się pogodzić w żadnym wypadku z ciasnym „partyjnictwem", które przy swoich idealnych celach ma w metodzie działania zawsze coś trywialnego. Ta specyficzna moralność polityczna istnieje zresztą nie od dziś i nawet nie od czasu Machiavellego. Te dwie formy działania wykluczają się wzajemnie i dlatego bardzo czynnym młodzieżowcem i bardzo czynnym działaczem politycznym może być człowiek o jakiejś przedziwnie dualistycznej naturze. Ponieważ takich natur nie ma, więc młodzieżowca i polityka w jednej osobie być nie powinno. O tym winno pamiętać także prezydium.

Oto garść myśli na temat pracy w kole akademickim. Myśli, które mogą nasunąć inne, które nieraz nie są w najbliższym czasie do zrealizowania, ale na pewno posłużą jako materiał do przemyślenia własnych, lokalnych możliwości. Te możliwości należy stwierdzić, zakreślić plan i spokojnie, powoli, cierpliwie pracować. Nie nagłymi wzlotami, nie fajerwerkami uczuciowymi, ale cicho, zwyczajnie, bo właśnie taka praca buduje silne i pełnowartościowe społeczeństwo.

MIECZYSŁAW JÓŹWIAK

KULTURA [1])

Zwrotne znaczenie dla działalności ludzkiej mają takie czyny, jak odkrycia, wynalazki, akty bohaterskie, dzieła sztuki itp. One poszerzają wiedzę, bogacą rzeczyczywistość, umożliwiają człowiekowi życie i przynoszą szczęście. Są twórcze w całej pełni.

Owszem, trzeba to przyznać, odkrycia, wynalazki itp. często powodują również cierpienie, śmierć, zniszczenie, ale i to należy podkkreślić, że tylko od ukazania się nowych czynów twórczych zależy, aby tak nie było. Wszystko to, co człowiek osiągnął, zawdzięcza tym czynom. Gdyby nie one — żyłby, o ile żyłby, na poziomie zwierząt, gnieżdżąc się w jaskiniach. Wszystko to czego człowiekowi brak, co go może jeszcze spotkać, zapewni tylko twórczość. Zatem dążenie do twórczości stoi narówni z chęcią życia.

Lecz chcieć nie znaczy tu jeszcze móc. Czyn twórczy pojawia się samorzutnie, nie ma sensu przewidywać, czy się pojawi, bo nie wiadomo, co się pojawi. Obserwacja jednak uczy, że w pewnych krajach i pewnych czasach twórczość kwitnie obficiej, a w innych słabiej. Znaczy to, że jedne warunki twórczości sprzyjają, a inne nie. Zatem dążenie do twórczości sprowadzać trzeba do stworzenia warunków dla twórczości. I to właściwie, mimo że jest tylko środkiem do wywołania twórczości, stanowi główny cel wysiłków ludzkich, zmierzających do twórczości, bo gdy warunki będą, twórczość pojawi się sama.

* * *

Przygotowanie warunków dla twórczości — to kultura. Mówiąc obrazowo, *kultura jest uprawą pod twórczość.* I to porównanie jej z pracą rolnika ma sens, bo rolnik też tylko uprawia pod zboże, które rośnie samo. I im uprawia lepiej, tym obfitsze ma żniwo, a dobra uprawa polega na uwzględnieniu i dostrojeniu wszystkich warunków, jakich do życia i rozwoju wymaga roślina. Jakie to są warunki, doszedł rolnik do tego, obserwując jej właściwości i potrzeby.

Uprawa pod twórczość (kultura), żeby ją można było porównać do nowoczesnej, rozumnej pracy rolnika, czego niestety dotąd uczynić nie można, również musi zacząć od obserwacji czynu twórczego, od ustalenia zupełnie oczywistych warunków, bez których pojawienie się go jest niemożliwe.

Sposród warunków na pierwszym miejscu stoi człowiek, bez niego nie ma twórczości, jak bez ziarna nie ma rośliny. Lecz nie każdy twórcą zostaje. Kto nim będzie — nie wiadomo, kto został, dowiadujemy się ex post, co nie ma praktycznego znaczenia dla nas, usiłujących stworzyć najodpowiedniejsze warunki dla twórczości. Innego wyjścia nie ma, jak to, żeby do każdego ustosunkować się jak do potencjonalnego twórcy, jak do wartości kulturalnej. Jakiego rzędu wartości? Nie może być dwóch zdań, że wartości rzędu najwyższego, bo przecie to wszystko: kultura, a za nią i twórczość, — to dla niego.

Każdy człowiek jest najwyższą wartością kulturalną, inny człowiek jest tylko wartością równorzędną, a z tego wynika, że o *tym, w jakim stopniu stać się ma przedmiotem kulturalnym, decydować może tylko sam podmiot.* I rzeczywiście wszędzie tam, gdzie głos każdego człowieka wpływa na kształtowanie się życia ludzkiego, gdzie kultywuje się najzupełniej pojęty humanizm, tam twórczość kwitnie.

Kwitnie tym bardziej, gdy troska o człowieka znajduje główny wyraz w udostępnieniu mu wiedzy. Matką twórczości jest myśl, która polega na „przeorganizowywaniu" (tak nam się wydaje z retrospektywnego stanowiska, patrz „U bieguna spraw ludzkich", Młoda Myśl Ludowa, nr. 4) treści psychicznych w wrażenie (pomysł), które potem wykonuje się. inaczej mówiąc, doświadcza tak jak wszelkie inne wrażenia nabyte na drodze psychofizycznej.

Chodzi o to, aby było co „przeorganizować", żeby było poprostu z czego układać. Do tego systematyczne wzbogacanie czyli oświecanie umysłów (kultura materialna) jest koniecznie potrzebne. Oczywiście obowiązek dzielenia się wiedzą ciąży na tych, którzy ją posiedli.

Sam pomysł jednak, nawet najbardziej dojrzały, nie wystarczy, aby czyn powstał. Wykonanie pomysłu, czy tylko zwrócenie na niego uwagi innych ludzi, często nawet tylko poświęcenie się sprawie, by pomysł dojrzał, wymaga środków materialnych. I dlatego kraje bogate mają bez porównania żywszą twórczość niż biedne. I tu pytanie: Kto ma decydować o użyciu na ten cel środków materialnych. Nie może ulegać wątpliwości, że tylko sam ojciec pomysłu, bo nikt lepiej od niego nie wie, czy i co tu można poświęcić. Trzeba bowiem pamiętać, że tu idzie zasadniczo o czyny oryginalne, jakich dotąd nie było i których wartość nie da się określić z góry, bo nie ma ich z czym porównać. Najłatwiej tu o zarzut marnotrawstwa, tym bardziej, że często pomysł wydaje się zrazu głupstwem. Gdyby mię-

[1]) Por. tegoż. autora „U bieguna spraw ludzkich" — Młoda Myśl Ludowa, Nr. 4. Dalszy ciąg rozważań pt. „Cywilizacja" — ukaże się w nast. numerach.

dzy autora pomysłu a rzeczy, które trzeba dla niego poświęcić, wprowadzić pośrednika, obojętnie czy by to był magnat lub czy to ma być urzędnik, bez uzasadnienia założyłoby się niewątpliwie hamulec dla orginalności, bez której nie ma twórczości.

Byli mecenasi, to prawda, ale to nie jest argument przemawiający za nimi, gdyż nikt nie określi, o ile wogóle osłabił twórczość ustrój, którego byli produktem, a który był urzeczywistnieniem zasady, że ludzie dzielą się na podmioty i przedmioty kulturalne.

Najlepszym rozwiązaniem tego zagadnienia jest *upowszechnienie własności, by najwięcej ludzi uzyskało największą zdolność dysponowania dobrami gospodarczymi* (kultura materialna). Własność zapewnia największą swobodę potencjalnemu twórcy, hamując go równocześnie przed wykonywaniem niedojrzałych pomysłów. Zważmy to: w jednej osobie autor i właściciel waży w sobie obraz dzieła i poczucia ofiary, którą tu musi ponieść, to swoje i to swoje, to chciałby osiągnąć i to chciałby utrzymać.

Dać ludziom wiedzę i środki materialne to — uczynić ich mocnymi. Nic jednak nie mówi czy mocy tej użyją, by tworzyć, czy też by niszczyć. Dlatego koroną kultury jest kultura uczuć. Zachowanie się człowieka jest wypadkową jego konstelacji uczuciowej, która jest jego prawem naturalnym. Chcąc zmienić zachowanie, trzeba wpierw zmnienić to prawo, zmienić poprostu uczucie, rozwijając jedne, osłabiając czy sublimując drugie. To należy do wychowania, którego obiektywny czyli zmierzający do twórczości cel da się ująć krótko: 1. opanowanie popędów naturalnych, by nadużywaniem ich nie osłabiać organizmu jako narzędzia kulturalnego, 2. uspołecznienie, co obejmuje pojęcie służby innym, przebaczenia krzywd itd., by łamać zapory porozumienia i współpracy między ludźmi i wreszcie 3. sublimowanie przyjemności cielesnych, które pchają do podporządkowania wszystkiego ciału, na przyjemności wyższego rzędu — intelektualne, bo one decydują, czy człowiek odda się w służbę rzeczywistości, bogając ją.

Gdybyśmy chcieli teraz zamknąć te rozważania w zwarte hasła, które by najkrócej i równocześnie najpełniej ujmowały treść kultury, to narzucają się tu trzy słowa: PRAWDA, MĘSTWO, BRATERSTWO. Prawda, bo idzie tu o poszerzenie wiedzy czyli wyobrażenia rzeczywistości, co jest ostatnim gruntem działalności. By wiedzę poszerzać trzeba się dzielić nią z innymi dobrami jak z bratem. Lecz by braterstwo urzeczywistnić, trzeba wpierw, by ludzie doszli do takiej doskonałości, jaka znamionuje dojrzałych mężów — stąd męstwo.

Zasadą demokracji jest, że ludzie różniący się poglądami używają względem siebie argumentów, trafiających do uczuć czy rozumu, a nie w plecy lub głowę.

Józef Grudziński

SPROSTOWANIE

W numerze 4 Młodej Myśli Ludowej w art. M. Jóźwiaka pt. „U bieguna spraw ludzkich" zakradły się błędy, które zniekształcają treść. I tak na stronie 12, kolumna 2, wiersz 35 od góry zamiast „w systemie" powinno być „w systemy". Na str. 13, kol. 2, wiersz 11 od góry zamiast „i wiele innych" powinno być „i nie wiele innych". Na str. 14 kol. 1, wiersz 2 od dołu pomiędzy „ten" i „ma" opuszczono słowo „artykuł"; w kol. 2, od góry wiersz 24 zamiast „ist" powinno być „ich"; w tej samej kolumnie w wierszu 29 między słowami „samorzutnie" i „dość często" opuszczono przecinek; w 30 i 31 wierszu zamiast — „coś", nie z niczego, samorzutnie, dość często" nim — powinno być — „coś, nie z niczego, samorzutnie, dość często „nim —; jeszcze niżej w 5 i 4 wierszu od dołu zamiast „takie, jak to np. Zjawisko psychiczne to cegła, którą się układa, przekłada itp.". powinno być „a zjawisko psychiczne to cegła. którą się układa". Wreszcie na str. 15, kol. 2, w 30 wierszu od góry zamiast „wolą" powinno być „wolną".

STEFAN GARCZYŃSKI

ROMANTYZM CZY REALIZM

Ludzkie to, i arcyludzkie!: jeśli kłodę we własnym oku dojrzymy, to nazwiemy ją mahoniową kłodą i znajdziemy wiele przyczyn, by się nią szczycić. Gdy człowiek przyznaje się do jakiejś wady, to przyznaje się do niej z dumą; i im ładniej i poetyczniej może być ona przedstawiona, tym trudniej jest mu się z niej wyleczyć. Polakom na przykład, bardzo trudno przychodzi wyleczyć się z romantyzmu, właśnie, ponieważ jest on taki piękny, taki poetyczny, taki „wzniosły".

Z jakąż pogardą mówimy o Czechach, którzy ani jednego poważnego powstania w swej historii nie mają, jakżeż śmiejemy się z ich „uwalniania" Pragi na parę godzin przed wejściem wojsk radzieckich, z jakąż wyższością patrzymy na „mieszczańskość", na „spryt" i na „wyrachowanie" czeskie, niemal że dumni jesteśmy z tego, że Warszawa leży w gruzach, chociaż Praga Czeska stoi. Tak jak szaleniec-poeta don Quichot gardził normalnymi ludźmi, którzy zamiast walczyć z wiatrakami, budują domy, a wrogów unikają, zamiast ich szukać, tak i my gardzimy tymi, którzy zamiast krwawić się przy każdej okazji, myślą i rachują.

Nie mieczem i nie krwią małych narodów pisze się politykę. Ileż to razy ufając w Boga, „który nas przecież nie opuści", wierząc w sumienie świata, „które przecież tego nie zniesie", „mierząc siły na zamiary", bo przecież „duch nie materia zwyciężyć musi", wszczynaliśmy nierówną, beznadziejną walkę, po której przegraniu pocieszaliśmy się, że nasza krew wylana „ma poważne znaczenie propagandowe".

Inżynier, wyznaczający bieg kół maszyny, nie liczy ani na pomoc Opatrzności, ani na siłę ducha, ani na sumienie trybów i tłoków i wie, że jeżeli przy budowie zgruchocze sobie rękę pod jakąś prasą, nie wpłynie to ani trochę na rezultat jego wysiłków; dlaczego jednak inaczej myśleli zawsze nasi politycy? Dlaczego ci, którzy wyznaczali bieg polityce polskiej, nie rozumowali tak, jak rozumują inżynierowie?

Niedarmo niektórzy nawet historycy literatury światowej twierdzili, że romantyzm z największą siłą i z najwyższą doskonałością rozwinął się w Polsce. Romantyzm jest ściśle związany z naturą Polaka. Uwielbiamy szlachetne gesty, rozmiłowani jesteśmy w wielkich chwilach, nie chcemy wierzyć, że losy narodów wyznacza gra sił fizyczno-politycznych, a nie twórcze natchnienie wieszczów, poparte cierpieniem i heroizmem narodu, płonącego na stosie ofiarnym.

Spróbujmy powiedzieć rodakowi, że Polska powinna zawrzeć sojusz raczej z X niż z Y, ponieważ X ma więcej szans zwycięstwa. Spróbujmy mu powiedzieć, że powinniśmy spokojnie siedzieć i pracować dbając pilnie o całość naszej skóry, o nasz dobrobyt i kulturę, a troskę o to, byśmy jak najwięcej spokoju i możliwości rozwojowych mieli, powierzyć tym politykom, którzy w danej chwili najlepiej z tego zadania mogą się wywiązać; spróbujmy mu także wtłumaczyć, że dążyć powinniśmy tylko do osiągnięcia celów, które rzeczywiście osiągnąć się dadzą; spróbujmy, jeśli jesteśmy dość odważni, by się narazić na niepopularność, na miano tchórza, „człowieka małego", na wyzwisko sprzedawczyka i zdrajcy ducha narodowego.

Jesteśmy przecież narodem co najmniej dojrzałym, a postępujemy tak bardzo po młodzieńczemu. Gdybyśmy zbadali podłoże większości naszych wielkich aktów politycznych, to nie rachunek znajdziemy u ich źródła, a przeciwnie — uczucia. Politycy, którzy się ważyli rachować postępując wbrew reakcjom serca, zasłużyli sobie nie tylko na nienawiść współczesnych, ale nawet na potępienie historii. Ot, margrabia Wielopolski na przykład; dopiero teraz pojawiły się nieśmiałe próby wybielenia go. Polityka króla Kazimierza Wielkiego, który przecież szedł na tak ciężkie kompromisy, uznana została tylko dzięki temu, że rozwój gospodarczy przez niego umożliwiony, pozwolił następcom na danie folgi głosowi serca i wymogom dumy.

Przełomem w naszej psychice była epoka pozytywizmu. Ciężkimi doświadczeniami niewoli, bólem przegranych nauczeni, dostrzegłszy wreszcie nędzę i wzruszywszy się nią, zrozumiawszy, że w nowym świecie siła należy do tych, którzy najsprawniej budują i najskrupulatniej liczą, Polacy skupili swe wysiłki na realnej pracy gospodarczej, która w swym rezultacie przynosiła więcej pożytku niż wszystkie powstania. Dziś kierownicy naszej polityki powinni czerpać z doświadczenia przeszłości, aby nie narażać znowu narodu na bolesne cięgi historii.

O czym radzono na Gackiej Górce

„Lepiej zginąć człowiekiem wolnym, niż być niewolnikiem pięknej koncepcji”. (Wyjątek z przemówienia jednego z uczestników Zjazdu).

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd byłych Wychowanków Szyc i Gaci ukazał jeszcze raz, może lepiej niż wszelkie inne konferencje i zjazdy w skali krajowej, obraz społeczeństwa polskiego.

Na pierwszy plan wysunął się od razu problem zaufania i można powiedzieć, że został rozwiązany pozytywnie, gdyż żywa pamięć Chrzestnego Solarza i atmosfera wolności i rzetelności, jaką oddychali słuchacze w Szycach i Gaci wpłynęła na szczerość i powagę wypowiedzi uczestników, reprezentujących większość ugrupowań i partii politycznych w Polsce.

Po powitaniach i uroczystości przemianowania Uniwersytetu Gackiego imienia Orkana na Uniwersytet imienia Chrzestnego Solarza gromada Zjazdowa wyruszyła z Górki Gackiej na wieś do Domu Ludowego na obrady. Po drodze wszyscy się zatrzymali, aby dopełnić aktu, który później różnie komentowano.

W Gaci jest mogiła 4-ch chłopów zabitych przez Niemców. Zostali oni schwytani przez okupanta, ponieważ nosili nazwiska ogłoszone z ambony jako nazwiska komunistów. Kol. Piotr Świetlik w imieniu rodzin pomordowanych ofiar uroczyście przebaczył winę zdrajcy. Fakt ten podczas późniejszej dyskusji odezwał się poważnym echem i ujawnił różnice w pojmowaniu rzeczywistości między politykami a wychowawcami. Szczególnie kol. Burdzy nie mógł zrozumieć wymowy i znaczenia wychowawczego tej chwili. Gromada Gacka chciała przez to obwieścić całej Polsce, że z okręgu, w którym stoi „Dom Promienisty”, w którym żył i działał Solarz, pośród wielu ludzi żyjących miłością i prawdą mogą iść tylko słowa zgody i przebaczenia, słowa, które nie poprowadzą nigdy do rozgrywek bratobójczych, do rozlewu krwi, lecz zasieją ziarno wielkoduszności, które wzejść musi czy wcześniej czy później.

Tę samą rozbieżność między metodami myślenia wychowawców i polityków wykazały referaty i dyskusja. Obydwaj referenci, kol. Ignar i kol. Góralski, omawiali poruszone zagadnienie pod kątem wychowawczym, dyskutanci natomiast nawiązując do referatów wyciągali z nich wnioski polityczne. Obruszył się na to szczególnie kol. Ignar, jednocześnie przyznając, że przekształcenie się zjazdu na konferencję polityczną było prawie nieuniknione, ze względu na burzliwą atmosferę polityczną dzisiejszej Polski. Referenci mówili ogólnie o dorobku Solarzowym i jego aktualności, a reszta uczestników żądała od Zjazdu stawiania kropek nad i, doraźnych wskazówek postępowania na dziś, gdyż każdy dzień wymaga od obywatela napiętej uwagi i decyzji, każdy postępek może nabrać sensu politycznego nawet wbrew woli człowieka. Stąd niechęć do dalekich perspektyw i uogólnień. Tym niemniej jednak referaty właśnie i z tych względów zasługiwały na uwagę, gdyż obaj prelegenci stali na stanowisku rewizji w stosunku do dotychczasowych osiągnięć Ruchu Ludowego i chłodnego, obiektywnego oceniania faktów historycznych i dzisiejszych. Tego rodzaju postawa była w jawnej sprzeczności z postawą niektórych dyskutujących, którzy wszelki rewizjonizm traktowali jako swego rodzaju prowokację ze strony wrogich im ośrodków politycznych i wołali: „Niech oni się zrewidują, u nas nie ma co rewidować”.

Należy te rzeczy rozgraniczać: Czym innym jest sprawa metod i celów U. L., a czym innym sprawa błędów i potknięć wielkich partii politycznych. Oczywiście, bardzo jest ciężko zorientować się w ciżbie spraw, które narzucają się dziś do rozpatrzenia. Wykładowca U. L. musi tak, jak to umiał Chrzestny Solarz, rozróżniać doraźne cele partyjne od celów ogólnoludzkich, które muszą przyświecać, ostatecznie, każdemu wychowawcy. Na to, że U. L. nie można sprowadzić do ram szkoły politycznej, zgodzili się uczestnicy ze wszystkich ugrupowań politycznych. Całkowite odżegnanie się od polityki jest również szkodliwe i niemożliwe. Jak z tego wybrnąć w poszczególnych wypadkach, na to recepty nie ma. I ktokolwiek ją da, będzie prorokiem fałszywym.

Każdorazowa ocena faktów politycznych i społecznych jest i tak zawsze na poziomie kultury serca i umysłu poszczególnego wykładowcy. Inna sprawa, że Chrzestny Solarz był człowiekiem tej miary, że mógł sobie pozwolić na własny stosunek do wielu dziedzin, w których był w historii ruchu ludowego pionierem. Np. przy budowaniu teoretycznych podstaw polskiej kultury chłopskiej. Teraz jednak należy ustalić program U. L., choćby ze względu na ich liczbę (około 50) i wynikającą z tego możliwość wpływu rozmaitych niepowołanych czynników.

Jeśli chodzi o perspektywy dalszej pracy Związku byłych Wychowanków Szyc i Gaci, to tylko kol. Piotr Świetlik wysunął kilka propozycji organizacyjnych, które jednak w powodzi namiętnych wypowiedzi na razie nie zostały rozpatrzone.

1) Wybór Komitetu Budowy Górki Gackiej (jest projekt rozbudowy U. L. Gackiego, gdyż obecny Dom jest stanowczo zbyt ciasny. (Projekt ten powstał zresztą dawno, tylko przed wojną nie było pieniędzy na wykonanie go).
2) Opracowanie wyższego kursu dla słuchaczy U. L.
3) Ewentualne założenie własnego pisma poświęconego rozwojowi i pracy „Wspólnoty Solarzowej”.
4) Ukonstytuowanie się Rady Wychowawczej.
5) Powołanie Sekcji Wycieczkowej (konieczność wyjazdu zagranicę w celu zapoznania się z życiem społecznym państw obcych).
6) Stworzenie Biblioteki.
7) Powołanie Sądu Koleżeńskiego.

Nie ulega wątpliwości, że te słuszne projekty zostaną wcielone w życie.

Kol. Ignar wypowiedział się również na temat demokracji zmuszony do tego przez tych uczestników, którzy wyprowadzili z jego referatu niezgodne z nim wnioski. Prawdziwym wzorem demokracji jest powszechność: rzeczywisty udział reprezentacji społecznych i politycznych w rządach kraju.

Na koledze Góralskim widać szkołę Solarza. Poza tym Kol. Góralski był we Francji i nauczył się tam, jeśli nie metod wychowawczych, to chociaż kulturalnej taktyki politycznej.

Ogólnie biorąc postawa uczestników Zjazdu była z nielicznymi wyjątkami jednolita, dowodząca, że nie tylko byli wychowankowie, obecnie nieraz poważni działacze, ale i miejscowi chłopi dobrze wiedzą, czego żądać od przeszłości i jaka jest ich rola w dzisiejszej Polsce. Gać i wsie okoliczne oddawna słynęły z wyrobienia społecznego, toteż usłyszeliśmy szereg wypowiedzi na wysokim poziomie moralnym dowodzących kultury demokratycznej tak, że słuchając ich trudno uwierzyć, że w tym samym kraju są ludzie mordujący Polaków za odmienne przekonania polityczne, że w lasach siedzą tysiące zorganizowanych zbrodniarzy i malkotentów.

Zjazd trwał dwa dni. Dostarczył wiele materiału do przemyśleń; to ważny rezultat. Nie dał pozytywnych wniosków — było to niemożliwe, ze względu na walkę polityczną, która niestety była konieczna. Bez pewnych jaskrawych wypowiedzi obradowalibyśmy w atmosferze obłudy. Tego szczęśliwie dało się uniknąć. Przemówienia kol. Władysława Fołty i kol. Stanisława Świetlika ukazały słuszność żądań chłopskich. Kol. Fołta podkreślił w swoim dramatycznym przemówieniu, *że tylko służba społeczna jest właściwym sposobem rządzenia.* Kol. Lutyk stanął na stanowisku klasowym. Uważa, że nie może być mowy o zastąpieniu słowa klasowy słowem „narodowy" czy „państwowy", ponieważ żądania klasy chłopskiej nie zostały zaspokojone. Kol. Lutyk wyraził się nawet, że naczelnym celem państwa jest służenie klasom tworzącym je.

Wszystkich uczestników Zjazdu łączyła sercem Chrzestna Solarzowa zawsze pełna entuzjazmu i wiary w przyszłą zgodę i harmonię w Ruchu Ludowym. Chrzestna broniła momentów uczuciowych przed napaściami „realistów", gdyż jej zdaniem potężny nastrój wywołany w celu właściwym jest dźwignią każdego ruchu społecznego.

Chrzestna upiększyła Zjazd wieczornicą, jak wszystkie jej prace artystyczno-zespołowe, pełną wielkich treści społecznych, poświęconą zamordowanym działaczom ludowym. Chrzestna dała wyraz przeświadczeniu że umarli żyją wśród nas i ta pewność odebrała wieczornicy charakter żałobny. Gdy Gromada Wiciowa pracuje, żyją pośród Niej i Solarz i Kojder i Cierniak i Ci wszyscy, którzy dla Niej tworzyli i w imię Jej ideałów zginęli.

Aniela Lutykowa

Międzynarodowy Kongres Studentów w Pradze

Olbrzymie ofiary i cierpienia, jakich doznaje ludzkość skutkiem wojny, zmuszają do szukania dróg, które mogą przyczynić się do ich uniknięcia. Wśród ogólnego prądu dążeń i wysiłków społeczeństw niepoślednie miejsce zajmuje również udział młodzieży akademickiej. Ludzie młodzi pozbawieni balastu przeszłości są nie tylko szermierzami światoburczych teorii, niezgodnych z powszechną opinią starszego społeczeństwa, lecz częstokroć apostołami nowych, szlachetnych idei. Doznane ciężkie przeżycia ostatniej wojny przyczyniły się znakomicie do wcześniejszej dojrzałości i zmusiły beztroskiego młodzieńca do wykroczenia poza orbitę jego codziennych zainteresowań. Ponieważ świat obecnie znajduje się w tym stadium rozwoju, że wypadki zachodzące na określonym terytorium nie pozostają bez wpływu na dalekie nawet obszary, wiąże się z tym konieczność udziału wszystkich państw i narodów w nowej jego organizacji. Ostatnia wojna, która przyniosła tak olbrzymie straty ludzkie i materialne, była równocześnie świadectwem prymitymizmu kultury, w jakim trwa nadal człowiek. Instynkt panuje nadal nad rozumem, a zwierzęcość nad humanitarnością.

Olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie cywilizacji dały człowiekowi potężną broń, która zagraża istnieniu wszelkiej kultury i cywilizacji, z czym łączy się konieczność znalezienia środków zaradczych. II. Międzynarodowy Kongres Studentów, który obradował w Pradze Czeskiej w dniach 17-31 sierpnia br. był jednym z przejawów dążeń do znalezienia wspólnej platformy współżycia i porozumienia. Praca takich komisji, jak „walka z faszyzmem", „udział studentów w pracy nad odbudową pokoju i lepszego świata", świadczą o sferze zainteresowań i zakresie działalności, jakie sobie Kongres postawił. Do realizacji tych zadań służyć będzie niesienie wzajemnej pomocy i wymiana intelektualna, co było treścią obrad odnośnych komisji. Regulowanie całokształtu spraw spoczywać będzie w rękach Światowej Federacji Studentów, która ukonstytuowała się i zakreśliła ogólne wytyczne na Kongresie w Pradze.

Ostatni Kongres w przeciwieństwie do pierwszego, który odbył się w październiku ub. r. nosił charakter kongresu pracującego. Pierwszy Kongres miał na celu raczej zbliżenie towarzyskie studentów i wysondowanie ich opinii. Kongres sierpniowy opracował statut, wybrał władze Federacji i nakreślił plan pracy. W Kongresie wzięli udział delegaci organizacji akademickich 38 państw, z czego do Federacji nie przystąpili jedynie studenci Holandii i Nowej Zelandii. Młodzież polska na Kongresie była reprezentowana przez 15 delegatów spośród następujących organizacji:

Bratnie Pomoce	5	Delegatów
O. K. S. M. W. „WICI"	2	„
A. Z. W. M. „Życie"	2	„
Z. N. M. S.	2	„
Z. M. D.	2	„
A. Z. S.	1	Delegat
S. A. Z. b. Więź. Polit.	1	„

Prezesem Światowej Federacji Studentów został wybrany J. Grohmann (Czechosłowacja), a sekretarzem T. Madden (Anglia). Z delegacji polskiej kol. Z. Wróblewski (A. Z. W. M. „Życie") wszedł do Komitetu Wykonawczego, a kol. kol. A. Wojnar (Z. N. M. S.), A. Leszczyk (Wici), W. Surewicz (Br. P.) i Z. Wróblewski (Życie) do Rady Naczelnej.

Witamy z uznaniem powstałą organizację wierząc, że przyczyni się ona do eliminacji z życia międzynarodowego elementu walki i ucisku, w miejsce którego wprowadzać będzie idę pokoju i demokracji.

Bliższe informacje o Kongresie będą podane w broszurze wydanej specjalnie w tym celu przez Ministerstwo Oświaty.

A. L.

Towarzystwo Burs i Stypendiów R. P.

I. Ruch organizacyjny burs i stypndiów przybiera w Polsce powoli na sile na skutek olbrzymich potrzeb, jakie istnieją na tym odcinku naszego życia społecznego.

Do 1939 r. elitaryzm szkoły polskiej zamykał wprost drzwi, zwłaszcza szkoły średniej i wyższej, niezamożnemu dziecku w ogóle, szczególnie zaś młodzieży wiejskiej.

Nawet ówczesna sanacyjno-ozonowa prasa, biorąc pod uwagę grożący narodowi z tego powodu kataklizm, uderzyła na alarm, gdy w 1938 roku dr M. Falski ogłosił swoją książkę pt. „Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie", w której cyfrowo przedstawił, kto się w tej szkole uczy. Pierwszy zaczął „Goniec Warszawski" stwierdzeniem, że „obecny ustrój szkolny (tj. ustrój sanacyjny do 1939 roku) krzywdzi dzieci rolników", że „wieś jest odsunięta od szkół średnich, zawodowych i wyższych", że „inteligencja polska nie zasila się sokami najliczniejszej i najżywotniejszej warstwy społecznej, tj. warstwy chłopów". „Kurier Poranny" w artykule pt. „Chłopska młodzież u wrót szkół" dowodzi, że „najliczniejsza warstwa społeczna w Polsce nie uczestniczy już prawie w produkowaniu pracowników umysłowych". Na koniec autor tego artykułu przestrzega społeczeństwo, że „powyżej stwierdzone zjawisko jest równie groźne, jak zjawisko powrotnego analfabetyzmu chłopskiego". Nawet „Gazeta Polska" w artykule Maurycego Jaroszyńskiego przypomina, że „wszystkie tedy względy, począwszy od „sprawiedliwości społecznej, a skończywszy na utylitaryzmie społecznym, przemawiają za koniecznością szybkiego zwiększenia udziału warstwy chłopskiej w wytwarzaniu się nowych kadr inteligencji zawodowej".

Alarm prasy był rzeczywiście na czasie. Wytworzył on rzeczową opinię, pobudził czujność postępowego społeczeństwa w zakresie tego, tak ważnego zagadnienia. Zmusił czynniki odpowiednie do przyjrzenia się rzeczywistości. Wytworzył atmosferę przekonania, że ta rzeczywistość jest kontrolowana prez opinię społeczną i że społeczeństwo gotowe jest dochodzić w tym zakresie swojej krzywdy.

Czyż nie było bowiem krzywdą całego społeczeństwa, krzywdą kultury polskiej to, co działo się w tym czasie?

We wspomnianym wydawnictwie Marian Falski podkreśla wielki elitaryzm szkoły polskiej sprzed 1939 roku. Ujawnia on mianowicie, że w roku 1935/1936:

a) w 6-tej klasie szkoły powszechnej było 105.588 dzieci rolników, posiadających do 50 ha, czyli 37% ogółu młodzieży w tych klasach;

b) w ostatniej klasie szkoły średniej w tymże roku było 2.189 osób z wyżej wymienionego środowiska wiejskiego, czyli zaledwie 13% ogółu młodzieży w tych klasach w Polsce;

c) na pierwszym roku studiów uniwersyteckich było w tymże roku 1.570 osób z wyżej wymienionego środowiska, czyli 12,6% ogółu młodzieży na tymże roku.

Podobnie Atlas Szkół Wyższych podaje, że w roku szkolnym 1934/35 na 10.000 ludności w Polsce było 42,5 osób studiujących na uniwersytetach z miasta, a tylko 4,3 ze wsi.

Te dane rzucają jaskrawe światło na krzywdę społeczną, jaka się wówczas działa młodzieży niezamożnej w ogóle, zaś młodzieży wiejskiej w szczególności. Warunki jej bytowania wprost zamykały przed nią bramy szkoły.

Tego rodzaju elitaryzm powodował wielkie straty w sile rozwojowej społeczeństwa, narodu i kultury polskiej, hamując rozwój zdolnych i społecznie wartościowych jednostek, rozsianych w szerokich masach chłopskich i pozbawiając w ten sposób przodownicze grupy narodu sił najbardziej twórczych. Dla siły rozwojowej narodu, dobra jego kultury i intensywności postępu groźny jest zarówno analfabetyzm chłopski, jak i elitaryzm stwierdzony w tak wielkich rozmiarach w szkołach polskich przed 1939 rokiem.

Ówczesne czynniki miarodajne pod naciskiem opinii publicznej pospieszyły młodzieży niezamożnej, zaś młodzieży wiejskiej w szczególności, formalnie z pomocą. Sławoj-Składkowski wydał wówczas głośny swój okólnik, którym zmuszał samorząd terytorialny do podjęcia akcji stypendialnej, mającej na celu zwiększenie liczby zdolnej młodzieży, a młodzieży wiejskiej w szczególności w szkołach średnich i wyższych.

Akcja ta w przeliczeniu na wartość złotego w okresie 1945 r. winna była dać tylko z samorządu terytorialnego ponad 200 milionów złotych na stypendia. Oczywiście nie przyszło nawet do głowy zdrowo myślącemu, że akcja ta ograniczy się tylko do terenu świadczeń samorządu. Nawoływano, że „wyławianie jednostek zdolnych i wartościowych, stwarzanie warunków, by one mogły przechodzić do szkół średnich i wyższych, jest obowiązkiem wszystkich: rządu, samorządu terytorialnego, organizacji społecznych, pojedyńczych ludzi dobrej woli i zainteresowanych rodziców".

II. A jak jest obecnie?

Tysiące córek i synów wsi, setki dzieci robotniczych, które w poszukiwaniu odpowiedniej dla siebie szkoły, zmuszone zostały opuścić dom rodzinny i szukać sobie mieszkania w obcym środowisku w rejonie swojej szkoły na skutek trudnych stosunków mieszkaniowych w miastach i miasteczkach znalazło się w okropnych warunkach bez najprymitywniejszych warunków do nauki.

Potrzebne im są bursy!

Nie posiadają odpowiednich środków na utrzymanie, bo nie mogą im ich zapewnić rodzice. Cierpią najczęściej nędzę, przymierają głodem i w ten sposób niszczą swój młody i jakże cenny dziś dla Polski organizm.

Potrzebne im są stypendia!

A z drugiej strony wsi trzeba mózgów, trzeba ludzi wykształconych we wszystkich dziedzinach życia: gospodarczej, społeczno-ustrojowej i kulturalnej, którzy podejmą wielki program jej przebudowy. Również i miastom, ośrodkom fabryczno-gospodarczym i kulturalnym wieś musi dać w najbliższych latach miliony swoich synów i córek. Będzie tego wymagało przebudowujące się na nowych zasadach gospodarczych życie Polski. Ta przebudowa Polski czeka na człowieka wychowanego, wykształ-

conego, fachowego. Państwo ze swoimi środkami nie potrafi samo sprostać tym olbrzymim zadaniom. Dla powyższych względów ruch organizacyjny burs i stypendiów, który przejawiał się w życiu społecznym Polski już do 1939 roku w formie różnych stowarzyszeń społecznych, prowadzących bursy, jako przeciwdziałanie panoszącemu się wówczas elitaryzmowi szkoły, uzyskał teraz jeszcze inną, wielką siłę rozwojową, otrzymał nowe pobudki, nowe motywy i warunki rozwoju.

Nic też dziwnego, że na skutek oddolnego ruchu — mającego cechy organizacji spółdzielczej, samopomocowej, chłopsko-robotniczo-inteligenckiej doszło do zorganizowania Towarzystwa Burs i Stypendiów Rzeczypospolitej Polskiej — TBS-RP.

Zarejestrowane w dniu 15 czerwca br. Towarzystwo porządkuje ten tak ważny odcinek życia społecznego, uzupełniając nim strukturę naszej szkoły polskiej do instrumentu, będącego w stanie dokonać demokratyzacji polskiego społeczeństwa, pod warunkiem, że założenia Towarzystwa w zakresie gromadzenia środków i stwarzania warunków, aby w Polsce każde dziecko bez względu na posiadane bogactwo, bez względu na pochodzenie, miejsce zamieszkania, a tylko ze względu na swoje osobiste zdolności i wartość charakteru mogło kształcić się do należnego mu poziomu — znajdą należyte zrozumienie zarówno wśród szerokich mas społecznych, jak i u czynników kierujących współczesnym życiem społeczno-państwowym polskim.

Chodzi tu raczej o zrozumienie co do formy, gdyż w ogóle sprawy zrozumienia ruchu organizacyjnego burs i stypendiów nie potrzeba już dziś dyskutować. Rozwiązanie i to szybkie jednak tego zagadnienia zależy już dziś tylko od formy tego ruchu. TBS-RP jest formą, która w całej pełni i to na dłuższy okres zagadnienie to rozwiązuje doskonale.

III. Jakież więc są zasady? Jakie formy Towarzystwa?

Zasady i formy pracy wypróbowane na terenie przedwojennego Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną na Wileńszczyźnie oraz innych organizacji na terenie całej Polski rozwijają się obecnie w dalszym ciągu na terenie niepodległej Polski i doskonalą, znajdując swój wyraz w pracach i zamierzeniach Towarzystwa Burs i Stypendiów RP. Zasady te streszczają się następująco:

1) Inicjatywa i praca środowiska naturalnego gminy wiejskiej lub grupy społecznej — jest podstawową cegiełką pracy całego Towarzystwa. Gminne Koła Towarzystwa powstają na terenie każdej gminy w Polsce, gdy znajdzie się tam grupa ludzi, zdających sobie sprawę z ważności zagadnienia. Od góry może być tylko prowadzone uświadomienie potrzeby pracy na danym terenie. Koło Gminne własnymi siłami i środkami zainteresowanych osób zdobywa fundusze na budżet burs i stypendiów, wyszukuje jednostki zdolne i wartościowe na terenie gminy i wysyła je do szkół zgodnie z obowiązującym w tym zakresie regulaminem. Budżetem swoim Koło dysponuje samo w ramach obowiązujących regulaminów. Nikt „z góry" nie może mu narzucić takiej czy innej decyzji. Podobnie pracują organizowane w Fundacje Stypendialne środowiska społeczne — grupy lub związki zainteresowane ruchem organizacyjnym burs i stypendiów. Środowisko — Gminne Koło czy Fundacja Stypendialna — pozostaje stałym właścicielem sum powstałych ze zwrotu stypendiów oraz właścicielem udziałowym ufundowanych przez siebie, a administrowanych przez Oddziały Powiatowe i Wojewódzkie Towarzystwa Burs. Raz zdobyty majątek Koła czy Fundacji stale pracuje dla własnego środowiska. Władze Towarzystwa starają się tylko ten majątek powiększyć i pomocą organizacyjną oraz potrzebnym nadzorem odpowiednio go zagospodarować i zabezpieczyć.

2) Prace Kół Gminnych i Fundacji Stypendialnych są koordynowane na terenie powiatu w Oddziałach Powiatowych, na terenie województwa w Oddziałach Wojewódzkich, na terenie całej Rzeczypospolitej w Zarządzie Głównym Towarzystwa. Powiaty i województwa przeprowadzają prace większe, które są trudne do wykonania na terenie gminy, jak np. budowę burs, ale najmniejsze środowisko gminne czy społeczne nie traci swoich praw w takiej bursie, jest jej członkiem-udziałowcem i ma prawo z niej stale na prawach członka korzystać.

3) Opieka wychowawcza nad jednostką jest ciągła: stypendia są udzielane przez cały czas kształcenia się ucznia, choćby to miało trwać szereg lat i to kształcenia do takiego poziomu, do jakiego jednostkę uprawniają jej zdolności i jej wartość społeczna.

4) Stypendia są zwrotne i to zwrotne środowisku — Gminnemu Kołu, Fundacjom Stypendialnym — z którego pochodzą. Jeżeli stypendysta nie może zwrócić pobranego stypendium ze względów umotywowanych — zwraca je środowisku Zarząd Główny Towarzystwa z sum zabezpieczeniowych. Idzie o to, aby środowisko miało wiarę, że z każdym rokiem będzie bogatsze w środki i że z czasem będzie mogło otoczyć opieką z pomocą sum stypendialnych własnego budżetu każdą wartościową jednostkę z terenu swojej działalności.

IV. Skupiający się w ramach TBS-RP, a rozwijający się wprost samorzutnie ruch organizacyjny burs i stypendiów przedstawia już w Polsce duży i poważny dorobek:

— 9 organizacji wojewódzkich, w tym 7 Wojewódzkich Oddziałów TBS-RP, jak Łódź, Lublin, Toruń, Gdańsk, Kielce, Poznań, Warszawa i 2 samodzielne organizacje, a mianowicie Towarzystwo Opieki nad młodzieżą chłopską w Krakowie i Dolnośląskie Towarzystwo Burs i Stypendiów we Wrocławiu;

— 17 Oddziałów Powiatowych, 132 Koła Gminne;
— szereg Fundacji Stypendialnych, administrowanych przez Towarzystwo, a mianowicie: Fundacja Stypendialna im. Tadeusza Kościuszki przy W. S. P. w Łodzi, im. Władysława Orkana przy ośrodku kulturalno-oświatowym w Wolborzu k. Piotrkowa na kształcenie młodzieży dorosłej w szkołach średnich ogólnokształcących dla dorosłych, im.

Józefy Joteyko Okręgu Szkolnego Łódzkiego na pomoc w kształceniu się młodzieży w zakładach kształcenia nauczycieli, im. J. Kasprowicza na kształcenie młodzieży w szkołach artystycznych, im. Adama Mickiewicza przy W. S. P. w Oliwie. Prócz wymienionych współpracują z Towarzystwem Fundusze Stypendialne im. Macieja Rataja w Łodzi, Bolesława Babskiego w Kielecczyźnie i Wincentego Witosa w Krakowie;

— 11 burs dla młodzieży szkół średnich, administrowanych przez Oddziały Towarzystwa i ponad 1.240 osób mieszkających w tychże bursach.

V. Jakich osiągnięć można spodziewać się w zakresie ruchu organizacyjnego burs i stypendiów?

Jako przykład może tu posłużyć województwo łódzkie. Powiat Radomsko wysiłkiem społecznym wzniósł z gruzów dwa domy i zorganizował dwie bursy na około 350 osób. Podobne prace prowadzą: powiat Łaski, Zelów, Pabianice, powiat Rawsko-Mazowiecki, powiat Tomaszów Mazowiecki, Piotrkowski itd. Ogólny budżet społeczny środowiskowy województwa łódzkiego zadeklarowany na Wojewódzkim Zjeździe TBS-RP w dniu 7 czerwca 1946 roku opiewa na 38 milionów złotych. Środowisko prosi władze państwowe o pomoc w wysokości 14 milionów złotych. W ten sposób w województwie łódzkim zostałby zrealizowany w najbliższym roku szkolnym budżet na około 52 milionów złotych. Po zrealizowaniu wspomnianego budżetu ponad 6 tysięcy młodzieży kształcącej się w okręgu szkolnym łódzkim znalazłoby w bursach należyte środowisko wychowawcze, warunki nauki i pomoc stypendialną. Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi, chcąc przyjść organizującemu się w Towarzystwa środowisku społecznemu z odpowiednią pomocą, udzieliła bursom województwa łódzkiego 1 milion złotych zasiłku, a przewiduje jeszcze w budżecie 3 miliony. Chcąc zrealizować wyżej wspomniany program w zakresie ruchu organizacyjnego burs i stypendiów odpowiednie czynniki rządowe, jak Odbudowa, Opieka Społeczna powinny znaleźć brakujące 10 milionów złotych dla województwa łódzkiego.

Należy wspomnieć, że organizacja burs w obecnym ustroju szkolnym jest konieczna nie tylko w ośrodkach szkół wyższych i średnich. Szkoła podstawowa — powszechna 8-klasowa nie będzie dostępna dla młodzieży w ogóle, zwłaszcza dla młodzieży wiejskiej, bez burs. Znalało to swój mocny wyraz i uzasadnienie w Zjeździe Towarzystwa Burs i Stypendiów Powiatu Łęczyckiego w dniu 2 października br., na którym inspektor szkolny Wacławski udowodnił to w swoim referacie wprost cyfrowo. Zatem stoimy przed koniecznością organizacji nie tylko burs w ośrodkach szkół wyższych i średnich, ale i powszechnych, podstawowych, o ile rzeczywiście szkoła polska ma być dostępna na każdym poziomie organizacyjnym dla jednostek zdolnych i społecznie wartościowych. Przyczem należy tu rozróżnić bursę i internat. Bursa to własność środowiska — zorganizowanego w Towarzystwo, które w zakresie działalności stypendialnej wydaje stypendia zwrotne i to zwrotne dla środowiska — Koła Gminnego lub Fundacji Stypendialnej. Internat to zakład, będący własnością szkoły na budżecie Państwa. Stypendia państwowe można nazwać stypendiami jednorazowymi, gdyż są bezzwrotne. Dlatego nawet czynnikom państwowym daleko korzystniej jest dzisiaj wesprzeć ruch organizacyjny burs i stypendiów, aniżeli udzielać bezpośrednio własnych bezzwrotnych stypendiów. Wspierając ruch organizacyjny burs i stypendiów w ramach Towarzystwa zwiększa się w ten sposób środki na bursy i na stypendia i to środki, które mają charakter wiecznotrwały.

VI. Towarzystwo uważa, że kształcenie młodzieży wiejskiej na równi z młodzieżą miejską w wyżej zorganizowanych szkoła powszechnych — podstawowych, ogólnokształcących zawodowych i wyższych, stwarzanie warunków, aby ta młodzież i poza terenem szkoły miała w czasie kształcenia się odpowiednie możliwości materialne, kulturalne i moralne dalszego rozwoju powszechnie do poziomu szkoły średniej, dla jednostek zaś zdolnych i społecznie wartościowych do poziomu szkół wyższych — jest obowiązkiem wszytkich: rządu, samorządu, organizacji społecznych, gospodarczych, pojedyńczych ludzi dobrej woli oraz zainteresowanych rodziców, organizujących, się TBS-RP. Tylko bowiem takim wspólnym wysiłkiem skupionym w Towarzystwo, potrafimy rozwiązać w Polsce to tak ważne i tak dziś każdego dnia bolące zagadnienie.

Towarzystwo uważa, że we współczesnej Demokratycznej Polsce jest konieczne wprowadzenie do ustroju szkolnego tych dwu nowych czynników:

1) sieci burs o charakterze społecznym, związanych ze środowiskiem i będących jego własnością, tworzonych w środowiskach wyżej zorganizowanych szkół powszechnych, średnich i wyższych;

2) sieci Gminnych Funduszów Stypendialnych i Fundacji Stypendialnych, organizowanych przez gminy i zainteresowane kształceniem młodzieży, zaś młodzieży wiejskiej w szczególności, środowiska szkolne, organizacje i grupy społeczne.

Ale przyjąwszy tę zasadę należałoby uważać, że nie można organizować szkoły w takim środowisku, w któróm nie jest możliwe zorganizowanie bursy, że nie wolno zabierać nawet na szkołę budynku przeznaczonego na bursy. I dalej w zakresie organizowania pomocy stypendialnej — wszystkie czynniki rządowe, samorządowe winny przychodzić poprzez Towarzystwo z pomocą Gminnym Funduszom Stypendialnym, Fundacjom Stypendialnym i bursom Towarzystwa. W ogóle cały problem ruchu organizacyjnego burs i stypendiów winien być rozwiązywany przez Towarzystwo, które formami swojemi może doprowadzić do jego trwałości i pełni rozwiązań.

Każdy z tych Funduszów w ramach Gminnego Koła i Fundacji Stypendialnej udziela bowiem zwrotnych stypendiów (Państwo daje stypendia bezzwrotne), a zwrotność tę Towarzystwo zabezpiecza specjalnym funduszem. W ten sposób raz zdobyte przez środowisko fundusze stypendialne będą pracowały dla tego środowiska, byłyby po prostu oddawane potrzebującym tylko w formie bezprocentowej, długoterminowej pożyczki, zwanej do dziś popularnie stypendium. Te fundusze wzbogaciłyby się po pewnym okresie czasu do takich rozmiarów, że byłyby w stanie w swoim rejonie działania przyjść z pomocą każdej potrzebującej w tym zakresie jednostce, zatem byłyby w stanie urzeczywistnić na tym odcinku oświaty ideały demokracji, czego nie potrafi dokonać samo Państwo z obecnym systemem internatów i bezzwrotnych stypendiów.

VII. Należałoby wypracować specjalny program polityki rządu i samorządu terytorialnego, zmierzający w tym zakresie do mobilizacji wszystkich środków i sił społecznych w Polsce w ramach TBS-RP w celu szybkiej budowy czy organizacji w Polsce wystarczająco gęstej sieci dobrze urządzonych społecznych burs i dostatecznie bogatych i zabezpieczonych pod względem zwrotności Funduszów Stypendialnych, zatem funduszów wiecznotrwałych, stale urastających do coraz większych rozmiarów, do coraz większej i szerszej możliwości działania.

Winno się stać ambicją i obowiązkiem w pierwszym rzędzie czynników szkolnych, wreszcie samorządu terytorialnego i organizacji ruchu ludowego, aby każda gmina w Polsce posiadała Gminne Koło Towarzystwa, aby każde uświadomione środowisko społeczne, środowisko szkolne posiadało Fundacje Stypendialne Towarzystwa, aby każda gmina zrealizowała wreszcie to, co zostało wymuszone na samorządzie terytorialnym już za czasów sanacyjnych — jedno do dwóch stypendiów, tj. do 30.000 zł. rocznie w budżecie na ruch organizacyjny burs i stypendiów. Winno się doprowadzić w każdym środowisku do przekonania, że tak, jak można zbudować własnym wysiłkiem dom ludowy, jak się ongiś budowało kościoły, tak teraz trzeba budować siłami społecznymi bursy i stypendia, bo to jest nieodzowna instytucja w demokratycznym społeczeństwie. Na powiat 3 do 5 burs przy szkołach średnich, kilkanaście burs przy wyżej zorganizowanych szkołach powszechnych — podstawowych, to konieczność! Każda gmina w Gminnym Kole Towarzystwa może zdobyć się powoli na odpowiednio duży Fundusz Stypendialny. Na takie fundusze mogą zdobyć się różne grupy ruchu zawodowego, ludowego, robotniczego i ośrodki szkolne, gromadzące młodzież dorosłą.

Dopiero na tej drodze możliwe jest rozwiązanie udostępnienia w Polsce szkoły na wszystkich poziomach organizacyjnych dla wszystkich, którzy mają do niej prawo, na tej drodze możliwe jest wyrównanie startu nie tylko wszystkich jednostek odpowiednio uzdolnionych do pożądanego poziomu wykształcenia, ale również wyrównanie startu grup społecznych na odcinku kształcenia się. W ten sposób Naród i Państwo mogłyby doprowadzić odpowiednio uzdolnione jednostki do przodowniczych grup narodu, do odpowiednich stanowisk w hierarchii społecznej państwa.

Wiktor Kordowicz

Akademicka centralna komisja porozumiewawcza

Po przerwie wakacyjnej zostały wznowione posiedzenia akademickiej centralnej komisji porozumiewaczej. W czasie od 26.IX. do 11.X. odbyły się trzy posiedzenia komisji.

Na tych posiedzeniach omawiano przeważnie sprawy wynikające z członkowstwa polskich organizacji akademickich w światowej organizacji akademickiej powstałej na Kongresie Studentów w Pradze, który odbył się w miesiącu sierpniu br.

Udział Polaków w pracach I. U. S. będzie znaczny. Polacy mają prowadzić biuro podróży i wymiany jako jedną z najważniejszych agend. Biuro to będzie się mieściło w Pradze, która jest siedzibą I. U. S. Pełna obsada personalna biura, które organizujemy w Pradze, ma liczyć 8 osób. Narazie wyjechał jako pierwszy kol. Góralczyk, który po załatwieniu pierwszych prac wezwie w razie potrzeby dalszych kolegów.

W Polsce natomiast zostanie zorganizowany komitet koordynacyjny dla właściwego zorganizowania współpracy i reprezentacji polskich organizacji akademickich wobec I. U. S. Wyżej wymieniony komitet będzie się składał z przewodniczącego, sekretarza i kierowników następujących sekcji:

1. współpracy intelektualnej,
2. podróży i wymiany studentów,
3. prasy i publikacji,
4. samopomocy,
5. sportowej.

Personalnie komitet koordynacyjny obsadzą 4 organizacje demokratyczne, A. Z. S., Z. b. W. P. i Bratnie Pomoce.

Konferencja w Radzie Szkół Wyższych

W biurze Rady Szkół Wyższych odbyła się 8.X. konferencja w sprawie aktualnych zagadnień akademickich.

Udział wzięli: z R. S. W. przewod. Sokorski i dyr. Jabłoński, z T. P. M. S. W. dyr. Makarewicz, z Min. Oświaty nacz. Wydz. Szkół Wyższych — Dowiat, oraz przedstawiciele 4 organizacji akademickich.

Nacz. W. S. W. Dowiat omówił aktualne sprawy związane z rozpoczynającym się rokiem akademickim. Do nich należą przede wszystkim: sprawa ujednolicenia pomocy materialnej, stypedialnej i zdrowotnej dla studentów, przeprowadzenie wyborów w organizacjach Bratniej Pomocy, oraz praca kół naukowych.

W dyskusji wypowiedzieli swoje poglądy na te sprawy również przedstawiciele organizacji akademickich, którzy uczestniczyli w konferencji.

Nasz delegat wyraził pogląd, że należałoby zwiększyć 1.000. — W ten sposób akcja stypedialna objęłaby dużą ilość stypediów przy ustaleniu wysokości stypediów na zł. ilość studentów. Wybory do Bratniej Pomocy należy przeprowadzić jak najprędzej. Duży napływ nowych członków do organizacji ideowych zapowiada znaczne zwiększenie wpływu tychże na sprawy akademickie i pozwoli na właściwe ukształtowanie się władz B. P.

Koła naukowe nie pracują jeszcze należycie, zagadnienie to należałoby specjalnie przedyskutować.

Uważamy, że zapoznawanie się z opinią młodzieży zorganizowanej przy rozpatrywaniu dotyczących jej spraw jest właściwe i celowe.

Występ toruńskiego Koła Licealnego „Wici" w ramach „Dni Torunia"

W porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego Koło Licealne „WICI" urządziło „Dożynki" w ramach „Dni Torunia". Dożynki odbyły się w piątek dnia 27 września br. Imprezę zaszczycili swą obecnością Rektor U. M. K. prof. Ludwik Kolankowski, oraz Kurator Okr. Szkoln. Pomorskiego dr. Czesław Skopowski. Reprezentowane były: Zarząd Miejski Miasta Torunia oraz Miejska Rada Narodowa w osobach prezydenta miasta Wł. Dobrowolskiego oraz przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Zygmunta Chojnickiego. Mieszkańcy Torunia przybyli tłumnie na dziedziniec Ratusza, by zobaczyć nasz występ. Społeczeństwo toruńskie przyjęło naszą imprezę z wielkim zainteresowaniem i to było dla nas największą nagrodą.

S. Mocarski

Konferencja młodzieży akademickiej

Z inicjatywy Rady Szkół Wyższych odbędzie się w dniach 16 — 17 listopada 1946 r. konferencja młodzieży akademickiej. Konferencja odbędzie się w Warszawie; udział wezmą przedstawiciele organizacji ideowo-wychowawczych działających na terenie akademickim, Bratnich Pomocy, oraz innych stowarzyszeń akademickich. Reprezentowane będą wszystkie środowiska akademickie.

Zadaniem konferencji jest przedyskutowanie zagadnień życia akademickiego tak w jego całokształcie, jak również z punktu widzenia aktualnych, doraźnych potrzeb i zadań. Konferencja da możność zapoznania się z opinią przedstawicieli życia studenckiego reprezentujących rozmaite punkty widzenia w zależności od organizacji i iedologii. I chociaż nie będzie mieć charakteru konstytucyjnego, a jedynie opiniodawczy, może odegrać dużą rolę w porządkowaniu całości spraw akademickich.

Organizatorzy konferencji przewidują utworzenie szeregu komisji celem dokładniejszego przepracowania niektórych zagadnień i odcinków. Dlatego też koledzy, którzy w konferencji mają wziąć udział, winni się do tego rzetelnie przygotować, aby móc na konferencji zająć umotywowane faktami stanowisko reprezentujące interesy środowiska i organizacji. Konferencja stworzy warunki dla przekazania odnośnym władzom poglądów, opinii, życzeń i postulatów młodzieży akademickiej. Dlatego też ze sposobności należy w pełnym zakresie skorzystać.

Międzynarodowa solidarność młodzieży akademickiej

Międzynarodowy Związek Studentów poleca obchodzić dzień 17 listopada każdego roku jako Międzynarodowy Dzień Studenta. Ponieważ jednak w tym roku nasze organizacje akademickie, będące członkami I. U. S. zbyt mało mają czasu na przygotowanie odpowiednich obchodów — młodzież akademicka i licealna weźmie udział w uroczystościach Światowego Dnia Młodzieży organizowanego przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej w dniu 10 listopada. Uroczystości, na które złożą się akademie, pochody itp., stać będą pod hasłem solidarności młodzieży demokratycznej całego świata. Młodzież, która walczyła na frontach ostatniej wojny, chce brać czynny udział w budowaniu pokoju. Stąd walczy z wszystkim tym, co pokojowi zagraża. Dlatego tegoroczne uroczystości stać będą szczególnie pod znakiem solidarności z republikańską młodzieżą hiszpańską, która walczy o demokrację z faszystowskim reżimem gen. Franco.

W sprawie kolportowania Młodej Myśli Ludowej

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" zwraca się do Wojewódzkich Komitetów Młodz. Studiującej oraz Zarządów Kół akademickich i licealnych:

W związku z podwyższeniem się kosztów naszego wydawnictwa przy równoczesnym niepodwyższeniu się środków na ten cel przez nas posiadanych, sprawa odpowiedniego rozprowadzania, prenumerowania i pozyskiwania prenumeratorów naszego miesięcznika nabiera wyjątkowego znaczenia. Przypominamy o organizacyjnym obowiązku dopilnowania tych spraw. W bieżącym roku szkolnym wszyscy członkowie kół akademickich i licealnych winni miesięcznik nasz zaprenumerować. Jeśli zważymy, że jest nas wiciarzy akademików i licealistów ponad 4 tysiące (2 tys. akadem. + 2 tys. lic.), prenumerowanie pisma przez wszystkich członków oparłoby budżet wydawnictwa na realnych podstawach gwarantujących samodzielność. Dlatego apelujemy do wszystkich ogniw organizacyjnych o usprawnienie i wzmożenie akcji rozprowadzania naszego miesięcznika.

II kurs dla kandydatów na pracowników uniwersytetów ludowych

W związku z urządzanym kursem dla kandydatów na wychowawców uniwersytetów ludowych Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości, że kandydaci na kurs winni wnosić podania o przyjęcie najpóźniej do 15 listopada 1946 r. pod adresem: T. U. L. — R. P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, załączając:

1) Życiorys własny.
2) Zaświadczenie organizacji społecznej, z którą kandydat pozostaje w najbliższym związku (Z. M. W. R. P. „Wici", Z. S. Ch., Z. N. P. itp.).
3) Zobowiązanie kandydata do pracy w uniwersytecie ludowym po ukończeniu kursu.

Termin składania podań upływa z dniem 15 listopada 1946 r.

Następny, podwójny numer Młodej Myśli Ludowej poświęcony będzie Związkowi Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici". W numerze: wypowiedzi najwybitniejszych działaczy wiciowych oraz przegląd działalności Związku.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO: MIECZYSŁAW GRAD

WYDAWCA: ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. „WICI"

Prenumerata roczna 200 zł.; półroczna 100 zł. NR KONTA PKO. WARSZAWA I—1880

Zakłady Graficzne „AUTOMA", Warszawa, Wileńska 7. B-11767

